

Antoni Badoń

PIERWSZE kielki nowego ŻYCIA

Na przełomie 1944/45 władze hitlerowskie na poszczególnych terenach dawnych niemieckich prowincji wschodnich zaczęły przeprowadzać ewakuację ludności niemieckiej przed zbliżającym się frontem radzieckim. W miarę narastającej walki ewakuacja przekształcała się w paniczną ucieczkę. 19 marca 1945 roku Hitler wydał ostateczny rozkaz o spalonej ziemi (Kryptonim „Nero”). Zgodnie z tym rozkazem wycofujące się wojska hitlerowskie miały zniszczyć wszystko: przemysł, szlaki komunikacyjne, wszelkiego rodzaju zapasy.

Rozkaz Hitlera został w znacznym stopniu wykonany. Polska wielkie obszary tych ziem przejęła jako pustkowia i ziemię spaloną. Straty w budynkach przemysłowych wyniosły 40 proc. stanu przedwojennego, w urządzeniach fabrycznych i wyposażeniu — 70 proc. Transport na ziemiach zachodnich z chwilą przejścia ich przez władze polskie prawie nie istniał. Ważniejsze węzły kolejowe zniszczone były doszczętnie. Uległo zniszczeniu 63 proc. sieci kolejowej oraz 70 proc. wszystkich mostów kolejowych i drogowych, porty były zablokowane. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w rolnictwie. Pola zaminowane, sieć wodno-melioracyjna zdestrukcyjona, setki tysięcy hektarów ziemi pod wodą. Straty w inwentarzu żywym dochodziły do 96 proc. To, co pozostało — w imieniu polskiej władzy ludowej miały przejąć i zabezpieczyć grupy operacyjne do których tworzenia i szkolenia przystąpiono w Lublinie i w wywołanej Pradze w ostatnich miesiącach 1944 roku.

Ustalono 5 szlaków, po których miały się posuwać grupy operacyjne, tuż za wkraczającym wojskiem. Pierwsza grupa operacyjna, w której wiodły, jeden przez Kraków na Górny Śląsk, drugi przez Kielec na Wrocław. Grupy wyruszyły z Pragi kierując się na Poznań, Pomorze Zachodnie oraz na Warmię i Mazury. W pierwszych dniach wielkiej ofensywy wyzwolonej za armiami wyruszyło 750 osób.

31 stycznia organ PKWN „Rzeczpospolita” donosi: „W ślad za żołnierzem zwolnicielem podjął na Zachód najlepszy synowiec narodu, aby pomóc braciom z Włsy w rozpoczęciu dzieła odbudowy i ugruntowania demokracji...
Nastój udziela się wszystkim. Do grup operacyjnych, które organizuje się w województwie rzeszowskim, by podążyć na zachodnie ziemie Rzeczypospolitej i tam wykonać prace organizacyjne, zgłaszają się całe zastępy ochotników. Pierwsze ekipy wyjechały już do Tarnowa i Krakowa, dalsze przewidziane są na Śląsk i Poznańskie...
Trudno byłoby dziś przedstawić całokształt działalności grup operacyjnych, abianować o ogrom dokonanej przez nie pracy. Nie istniały one długo. Po upływie kilku tygodni, miesiąca lub dwóch wynagrody ich pełnomocnictwa. Pełna poświęcenia i pionierska działalność grup operacyjnych była jednak w owym czasie koniecznym i ważnym etapem w procesie kształtowania nowej struktury społecznej na terenie wyzwolonego kraju.

Najbliższe, a zarazem najpiękniejsze chyba zadanie przypadło w udziale ludziom, którzy pojechali w udziale odbudowy ziemie zachodnie. 7 maja skapitulowała załoga hitlerowska twierdza „Breslau”, w niecałe dwa dni później nazwa ta została wymazana na zawsze z geograficznej i politycznej kartografii świata. 9 maja do planującego miasta wjechała czołówka grupy operacyjnej, na czele której stał prof. dr Antoni Knot, jeden z zasłużonych organizatorów życia naukowego tego miasta. Oto jego relacja:
„Miałem to szczęście i niepomnierny zaszczyt przewodniczyć trójosobowej czołówce grupy naukowej, która wraz z czołówką grupy miejskiej wyprzedziła przyjazd właściwej, pełnej grupy miejskiej i naukowej — z górą o całą dobę. Naszej skromnej czołówce miejsko-naukowej przypadło w udziale pierwszeństwo historycznego wjazdu do miasta pod polskim sztandarem i zaknięcie tegoż na pierwszej naszej siedzibie...
Płonące miasto przedstawiało widok wprost niesamowity... Docierały wprawdzie do nas do Krakowa, wieści o zniszczeniach wrocławskich, takiego jednak obrazu, jaki nas powitał, nie spodziewaliśmy się zastać... Ta okropna dwugodzinna przejażdżka po płonącym mieście, była jakby prologiem i zapowiedzią przyszłych trudów wymagających niezwykłego hartu i samozaparcia...
Mizernie resztki bogatego miasta, które jeszcze pozostały zaraz po kapitulacji, topniały nie tylko w ogniu pożarów. Dniem i nocą trzeba było także czuwać z karabinem w ręku, dziesiątki razy stawać z bronią w obronie mienia społecznego. Ukryte w dniu kapitulacji bandy SS-owskich strażników, które dla siebie nie widziały przebaczenia — przystąpiły wkrótce do systematycznej akcji sabotażowej. W kilkanaście dni po upadku twierdzy spłonęły podpalone zbiorniki z benzyną, bezcenne zbiory biblioteki uniwersyteckiej. Ciepłotę przez stulecia niewoli świadectwa polskiej kultury, pochłonięte plomieniem. Podobny los spotykał codziennie dziesiątki innych obiektów.
Grupy operacyjne na terenie Wrocławia nie pozostawały długo w osamotnieniu. Do pracy nad odbudową wymarzonej wolnej Polski przystąpił natychmiast były członek wrocławskiej Polonii, setki powracających z przymusowych robót Polaków oraz uwolnieni z obozów więźniowie.
Z taką samą pasją, z jaką przywracano Polsce Dolny i Górny Śląsk rewindektowano również Ziemię Pomorską — Pomorzem.
Dzięki dziesiątkom tysięcy bezimiennych dla nas ludzi, grupy operacyjne mogły z honorem wypełnić swe historyczne zadania polegające na wskrzeszeniu życia gospodarczego kraju, przebudowy jego struktury społecznej.
Konicowe sprawdzanie kierownictwa grup operacyjnych przedstawia następujący bilans pracy:
„Obsadzili wszystkie nowo wyzwolone powiaty i miasta, zorganizowali w nich wydziały przemysłowe jako ośrodki dyspozycyjne przemysłu. Zinventaryzowali i nazaczyli tymczasowych kierowników na przeszło 8 000 przedsiębiorstw, a w tym w ciągu 10 dni po wyzwoleniu uruchomili wraz z załogami ok. 2 000 fabryk i elektrowni...
To, że na ziemiach zachodnich Polski zakwitło życie, że dziś są one nierozdzielnie związane z organizmem gospodarczym reszty kraju — jest również zasługą tych, którzy w imieniu Polski Ludowej brali je w posiadanie.

Święto pracowników gospodarki komunalnej

(Inf. wł.) Przedstawiciele 26-tysięcznej reszty pracowników gospodarki komunalnej w Krakowie zebrał się wczoraj w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, aby uczestniczyć w uroczystej akademii zorganizowanej z okazji „Dnia Pracownika Gospodarki Komunalnej”. W prezydium akademii zasiadli m. in. minister Gospodarki Komunalnej tow. A. Giersz, sekretarz KW PZPR tow. J. Pękala, sekretarz Zarządu Głównego ZZPGKIP tow. J. Gajewski, przewodniczący Prez. RN m. Krakowa tow. Z. Skolicki, z-ca przewodniczącego Prez. WRN tow. Z. Chrzanowski i przewodniczący WKZZ tow. J. Wiórkowski.
Zebranych powitał przewodniczący ZO ZZPGKIP tow. F. Mikolajczyk, po czym głos zabrał dyrektor Wojewódzkiego Zrzeszenia Gospodarki Komunalnej i

Mieszkanowej tow. F. Gurgul. Na przestrzeni ostatnich 20 lat zanotowaliśmy dynamiczny rozwój urządzeń komunalnych, poważnie wzrosła też ilość usług. Wyremontowano tysiące domów. Osiągnięcia są niemałe.
Mówił o nich minister tow. A. Giersz. M. in. w ub. r. oddano w całym kraju ponad 150 tys. mieszkań. Ten rok i najbliższe lata stawiają przed pracownikami gospodarki komunalnej jeszcze trudniejsze zadania. Potrzebne jest pełne zaangażowanie załóg i wzrost aktywności pracowników tego resortu. W imieniu egzekutywy KW, Prezydium WRN i RN m. Krakowa najlepsze życzenia przekazał zebranych tow. Zb. Skolicki.
Z kolei minister tow. A. Giersz wręczył sztandary przechodnie przedsiębiorstwom, które w ub. r. zajęły i miejsca we współzawodnictwie ogólnopolskim: MPRB z Nowego Sącza, Miejskim Pralnią z Krakowa i Woj. Przeds. Produkcji Pomoceń i Materiałów Budowlanych z Krakowa. Propozycje przechodnie otrzymały: MPK Jaworzno oraz MZBM Osławiec. Pięciu zasłużonych pracowników — M. Kurka, W. Jarguta, L. Majka, S. Rzepecka i J. Chamczyński — otrzymało Złote Krzyże Zasługi, dziesięciu innych Srebrne Krzyże Zasługi. (ans)

List do tow. Władysława Gomułki

I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ TOWARZYSZ WŁADYSŁAW GOMUŁKA
Pracowników gospodarki komunalnej regionu krakowskiego głęboko oburzyły wydarzenia marcowe. W okresie tym ujawniły się siły, które w imię celów antynarodowych i wrogich ideom socjalizmu odważyły się zakłócić twórczy wysiłek społeczeństwa oraz godzić w Partię i interesy naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.
Zdając sobie sprawę z przyczyn, które doprowadziły do wydarzeń marcowych, solidaryzujemy się w pełni z Waszym stanowiskiem zajętym na naradzie aktywów warszawskiego i w przemówieniu pierwszomajowym potępiającym inspiratorów i organizatorów działań marcowych. Nie może być miejsca w życiu publicznym kraju, w tym także i w środowisku oddanych sprawie budownictwa socjalistycznego — pracowników gospodarki komunalnej, dla nosicieli reakcyjnych, rewizjonistycznych i syjonistycznych poglądów, którzy prowadzą wroga działalność na szkodę naszej Ojczyzny i socjalizmu.
Z całą mocą przeciwstawiamy się rozpętanej przez międzynarodowy syjonizm i inspirowanej przez zagraniczną reakcję kampanii szkalowania i oszczerzania naszej Partii i narodu, który z całym bohaterstwem i poświęceniem udzielał w czasie okupacji hitlerowskiej pomocy skazanej na zagładę ludności żydowskiej.
My, pracownicy gospodarki komunalnej, czujemy się w obowiązku jeszcze intensywniej włączyć się w nurt działań zmierzających do umocnienia naszej socjalistycznej gospodarki i w poszukiwanie dróg do coraz bardziej efektywnego gospodarowania. Na własnym terenie wzmocnimy czujność i będziemy zdecydowanie rozprawiać się z wszelkimi przejawami wrogiej działalności i obecności nam ideologii.
Drożymy wszelkich starań, aby wykonać nałożone na nas zadania produkcyjne oraz podjęte zobowiązania dla uczczenia V Zjazdu naszej Partii.
Towarzyszu Sekretarzu! Prosimy Was, abyście zechcieli przyjąć nasze oświadczenie jako wyraz patriotyzmu ponad 26-tysięcznej reszty pracowników gospodarki komunalnej regionu krakowskiego, reprezentowanej przez delegatów wszystkich przedsiębiorstw na wojewódzkiej akademii z okazji „Dnia Pracownika Komunalnego” w Krakowie.
Zapewniamy Was, że naszą wzmocnioną pracą zawsze będziemy służyć Partii, naszej socjalistycznej Ojczyźnie — Polsce Ludowej, sprawie budowy socjalizmu w naszym kraju.
Uczestnicy wojewódzkiej akademii pracowników gospodarki komunalnej Kraków, dnia 17. V. 1968 r.

MAGAZYN

KRAKÓW SOBOTA, NIEDZIELA 18 i 19 MAJA 1968 ROKU NR 118 (6295) ROK XX CENA 50 GR.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Polska delegacja partyjno-rządowa powróciła do kraju

Układ polsko-węgierski trwałą podstawą dalszej współpracy obu narodów

BUDAPEST (PAP) Korespondent PAP, red. Kral donosi: Polska delegacja partyjno-rządowa pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki i członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL Józefa Cyrankiewicza, która w dniu wczorajszym podpisała nowy Układ o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Polską i Węgrami, po 2-dniowym pobycie w Budapeszcie, wczoraj wróciła do kraju.
Uroczystość pożegnania odbyła się na lotnisku Ferihegy, gdzie przybyło kilka tysięcy mieszkańców Budapesztu, młodzież i pionierzy.
Punktualnie o godzinie 7.45 rano samochody wiozące członków naszej delegacji wjeżdżały na płytę lotniska. Władysław Gomułka w towarzystwie Janosa Kadarą przechodził przed frontem kompanii honorowej wojska węgierskiego.
Przemówienia pożegnania wygłosili Władysław

Gomułka i Janos Kadar. (Teksty przemówień na str. 2).
Przy burzliwych oklaskach zgromadzonych na lotnisku tłumów Wł. Gomułka i J. Cyrankiewicz żegnają się z przedstawicielami narodu węgierskiego. Przechodzą następnie wzdłuż szpalarów tłumów zgromadzonych na lotnisku. Członkowie organizacji pionierskiej wręczają naszej delegacji wianki czerwonych róż. Wł. Gomułka i J. Cyrankiewicz żegnają się następnie z członkami ambasady PRL na Węgrzech, z ambasadorem Janem Kiljafczykiem na czele a następnie z członkami korpusu dyplomatycznego akredytowanymi na Węgrzech.
W kilka minut po godzinie 8 Janos Kadar, Pal Losonczy i Jenoe Fock odprowadzają członków naszej delegacji do samolotu. Wł. Gomułka i J. Cyrankiewicz wymieniają serdeczne pocałunki z przedstawicielami narodu węgierskiego. Punktualnie o godzinie 8.15 samolot startuje biorąc kierunek na Warszawę.

WARSAWA (PAP) W piątek w godzinach porannych powróciła z Węgier do Warszawy polska delegacja partyjno-rządowa.
Na lotnisku delegację witali członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Marian Spychalski, Stefan Jędrzejowski, Zenon Kliszko, Ryszard Strzelecki, Eugeniusz Szyr, Franciszek Waniołka, Mieczysław Jagielski, Czesław Wyczech, Józef Ozga-Michalski, Jan Karol Wende, Witold Jarosiński, Artur Starewicz, Józef Tejchma, Władysław Wicha, Konstanty Dąbrowski, Stefan Ignar, Zenon Nowak, kierownicy wydziałów KC PZPR, ministrowie oraz pierwsi sekretarze Komitetu Warszawskiego i wojewódzkiego — Józef Kępa i Henryk Szafranski.
Obecny był charge d'affaires WR w Polsce Jeno Jakus.
Przelatując nad terytorium CSRS — w drodze powrotnej z WR — Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz przesiadali na wczorajszym samolocie do Aleksandra Dąbrowskiego i Odrzicha Czerwik.



16 hm. robotnicy zakładów „Renault” w Filns (40 km od Paryża) proklamowali bezterminowy strajk domagając się podwyżki płac i większej swobody działania dla związków zawodowych. Na zdjęciu: robotnicy słuchają przemówień przywódców i organizatorów strajku. CAF — AP — telefon

Plenum NK ZSL Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady VII plenum NK ZSL. Plenum poświęcone jest omówieniu realizacji zadań rolnictwa w bieżącej 5-lacie, a zwłaszcza w dziedzinie wykorzystania rezerwy produkcyjnych w gospodarstwach chłopskich.
Obrady otworzył prezes NK ZSL Czesław Wyczech, który wygłosił przemówienie wprowadzające.

Aleksiej Kosygin przybył do Pragi PRAGA (PAP) Na zaproszenie Prezydium KC KPCh i rządu CSRS, w piątek przybył do Czechosłowacji na krótkotrwały wypoczynek zdrowotny członek Biura Politycznego KC KPZR, premier ZSRR, Aleksiej Kosygin.
Przewiduje się, że pobyt A. Kosygina w Czechosłowacji będzie okazją do kontynuowania wymiany poglądów z przywódcami Czechosłowacji na problemy interesujące obie strony.

MOSKWA (PAP) W piątek odleciała do Pragi radziecka delegacja wojskowa na czele z ministrem obrony ZSRR marszałkiem A. Grecką. Delegacja zaproszona została przez ministra obrony narodowej Czechosłowacji Martina Džura.
Celem wizyty jest zapoznanie się z nowym dowództwem Czechosłowackiej Armii Ludowej oraz wymiana doświadczeń i omówienie interesujących obie strony spraw.

Postulaty ZBoWiD w sprawie encyklopedii WARSZAWA (PAP) W piątek odbyło się w Warszawie zebranie zespołu konsultacyjnego, powołanego przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego w związku z przygotowaniami nowego wydania „Małej encyklopedii powszechnej” PWN. W skład zespołu wchodzi historycy reprezentujący różne ośrodki badawcze oraz przedstawiciele ZBoWiD.
Sekretarz Główny Komisji Historycznej ZG ZBoWiD — Ryszard Nazarewicz przedstawił dezyderaty, wysunięte przez przedstawicieli szeregu wojewódzkich komisji historycznych ZBoWiD w sprawie nowego wydania encyklopedii.

20 lat „Tempa”

Z okazji jubileuszu XX-lecia krakowskiego tygodnika sportowego „TEMPO” najlepsze życzenia dla całego zespołu redakcyjnego składa „Gazeta Krakowska”



17 hm. powróciła z Węgier polska delegacja partyjno-rządowa. Na zdjęciu: na lotnisku Okęcie. Na pierwszym planie od lewej — Cz. Wyczech, Wł. Gomułka i J. Cyrankiewicz. CAF — Matuszewski — telefon

Dzień pracownika muzeów

(Inf. wł.) Muzea stanowią dziś nie tylko instytucje krzewienia kultury, sztuki i wiedzy, ale stały się również poważnymi ośrodkami naukowymi. Dobrze zorganizowana praca naukowa badawcza jest solidną podbudową pracy oświatowej. Muzea pielęgnują źródła przeszłości i gromadzą dokumentację współczesności, spełniają

Sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN — w Krakowie

Program rozbudowy terenowych ośrodków PAN

W siedzibie Oddziału Krakowskiego PAN odbyła się wczoraj XXVI sesja Zgromadzenia Ogólnego Akademii Kow. Uroczystego rozpoczęcia obrad dokonał prezes PAN prof. dr J. Groszkowski, witał członków Zgromadzenia Ogólnego oraz gości sesji, m. in. KC PZPR tow. A. Werblana, ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, prof. dr H. Jabłońskiego, sekretarza KW PZPR tow. A. Kozaneckiego, kier. Wydz. Nauki, Kultury i Oświaty KW PZPR tow. J. Jarowieckiego. Sekretarz naukowy PAN, prof. dr W. Nowacki omówił w obszernym referacie podstawowe kierunki działalności Akademii w latach 1960 — 1969. Zawarta w referacie krytyczna ocena aktualnego dorobku PAN — (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„GAZETA KRAKOWSKA” organizuje w cyklu imprez z okazji 20-lecia naszego dziennika

spotkanie z bohaterami naszych reportaży Odhiedzie się ono w niedzielę, 19 maja 1968 r. o godz. 11 w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. W czasie spotkania wystąpi z pięknym, jubileuszowym programem ZESPÓŁ TAŃCA ZAKŁADOWEGO DOMU KULTURY Huty im. Lenina Zapraszamy! WSTĘP WOLNY!



Przemówienie poegnalne WŁ. GOMUŁKA

Sesja Zgromadzenia Ogólnego PAN



Nie wyszło nic z zapowiedzianego ataku Polaków

Włoch Santambrogio wygrał IX etap

Zapowiadany atak polskiej drużyny na IX etapie nie doszedł do skutku. Wielka szklana, bo sytuacja była korzystna. Boczni wiatry umożliwiły ewentualnie czołwice uzyskać spora przewagę. Polacy wprawdzie zgodnie z zapowiedzią stawali się niebezpieczni, ale bez powodzenia. Losy tego nieciekawego etapu rozstrzygnięto dopiero w końcówce. Peleton doszedł przed metą w Ostrokowcach...

WYNIKI INDYWIDUALNE IX ETAPU

1. Santambrogio (Włochy)	4.05.27
2. Schoeters (Belgia)	4.06.26
3. Kulibin (ZSRR)	4.06.41
4. Hojlund (Dania)	4.06.56
5. Willes (Anglia)	4.07.01
6. T. Andersen (Norwegia)	4.07.01
7. Janssens (Belgia)	4.07.01
8. Megerd (Węgry)	4.07.01
9. Hanusik (Polska)	4.07.01
10. Czekowski (Polska)	4.07.01
11. Czekowski (Polska)	4.07.01
12. Bławdzin (Polska)	4.07.01
13. Magiera (Polska)	4.07.01
14. Kegel (Polska)	4.07.01

Wyniki drużynowe IX ETAPU

1. Włochy (ZSRR)	12.20.33
2. Belgia	12.20.43
3. Polska	12.20.48
4. NRD	12.20.48
5. Dania	12.21.13

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 9 ETAPACH

1. Czerkasow (ZSRR)	34.47.29
2. Mickeln (NRD)	34.47.57
3. Pechel (NRD)	34.48.18
4. Schoeters (Belgia)	34.49.03
5. Hojlund (Dania)	34.49.17
6. Pacary (Francja)	34.49.19
7. Jasiński (Polska)	34.50.53
8. Vavra (CSRS)	34.51.42
9. Magiera (Polska)	34.52.01
10. Czekowski (Polska)	34.52.07

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 9 ETAPACH

1. NRD	104.22.24
2. Polska	104.23.54
3. CSRS	104.38.29
4. Belgia	104.40.42
5. ZSRR	104.42.23
6. Norwegia	104.50.42

Wynik spotkania o mistrzostwo Górników Zabrze, będzie dla zespołu krakowskiego odpowiedzią na zapowiedziane zwycięstwo w wyborach prezydenckich. Wskazywać na akceptację przez Hanoi nawijania rozmów wstępnych.

Piłkarze Wisły grają z Górnikiem Zabrze!

Wynik spotkania o mistrzostwo Górników Zabrze, będzie dla zespołu krakowskiego odpowiedzią na zapowiedziane zwycięstwo w wyborach prezydenckich. Wskazywać na akceptację przez Hanoi nawijania rozmów wstępnych.

M. Sambor przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Współpracy z PKOl

Decyzją kierownictwa obydwu komitetów kultury fizycznej i turystyki - krakowskiej i wojewódzkiej, zreorganizowana Wojewódzka Komisja Współpracy z PKOl, poszerzając jej skład osobowy o nowych działaczy, reprezentujących szeroki przekrój naszego życia sportowego...

Pięściarze Hutnika walczą z Gwardią Łódź

W niedzielę odbędą się ostatnie bokerskie spotkania wiosennej rundy o mistrzostwo I ligi. Przerwa w meczach trwać będzie do końca sierpnia. Boksery Hutnika podejmują na ringu w Nowej Hucie w niedzielę o godz. 11.00 zespół Gwardii Łódź...

Deszcz popsuł szyki tenisistom

W drugim dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Małopolski tylko w godzinach rannych rozegrano kilka interesujących spotkań. Po południu deszcz popsuł szyki organizatorom i gry przeważnie. Wczoraj zanotowano dwie duże niespodzianki. Zaliczył do nich należy zwycięstwo Meresa (Nadwielnica) nad Białynowiczem (Baldon) 6:3, 7:5 i zwycięstwo Ostrowskiej (Piast Gliwice) nad Filipową (Olimpia) 1:6, 6:3, 7:5.

W kilku wierszach

W trzecim decydującym spotkaniu piłkarzy o Puchar Południowej Ameryki Estudiantes (Argentyna) pokonał Palmiras (Brazylia) 2:0 i tym samym zdobył prawo gry o tzw. Puchar Świata.

DROGI TOWARZYSZU GOMUŁKA!

DROGI TOWARZYSZU CYRANKIEWICZ!

DRODZY POLSCY PRZYJACIELE!

DRODZY TOWARZYSZE!

Węgiersko-polską, opartą na wspaniałych tradycjach i czerpiącą swe soki z budownictwa nowego społeczeństwa. Pragniemy nadal umacniać braterstwo i jedność naszych partii, naszych krajów i naszych narodów.

DROGI TOWARZYSZU GOMUŁKA!

DROGI TOWARZYSZU CYRANKIEWICZ!

DRODZY POLSCY PRZYJACIELE!

DRODZY TOWARZYSZE!

Proszę was, abyście po przybyciu do waszej ojczyzny przekazali członkom PZPR, polskiej klasie robotniczej, całemu polskiemu narodowi gorące, z serca płynące życzenia od Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. Przedyskutowaliśmy zagadnienia dotyczące naszych obu krajów i narodów jak również naszych partii, poinformowaliśmy się wzajemnie o doświadczeniach w budowie socjalizmu, wymieniliśmy poglądy na poszczególne zagadnienia międzynarodowe. Chętniej się do waszego udziału w sprawach państwowych. Jesteśmy przekonani, że ta jedność będzie trwała podstawą naszej dalszej współpracy i szerszego jej rozwoju.

DROGI TOWARZYSZU GOMUŁKA!

DROGI TOWARZYSZU CYRANKIEWICZ!

DRODZY POLSCY PRZYJACIELE!

DRODZY TOWARZYSZE!

Proszę was, abyście po przybyciu do waszej ojczyzny przekazali członkom PZPR, polskiej klasie robotniczej, całemu polskiemu narodowi gorące, z serca płynące życzenia od Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. Przedyskutowaliśmy zagadnienia dotyczące naszych obu krajów i narodów jak również naszych partii, poinformowaliśmy się wzajemnie o doświadczeniach w budowie socjalizmu, wymieniliśmy poglądy na poszczególne zagadnienia międzynarodowe. Chętniej się do waszego udziału w sprawach państwowych. Jesteśmy przekonani, że ta jedność będzie trwała podstawą naszej dalszej współpracy i szerszego jej rozwoju.

Wstrzymanie bombardowań warunkiem dalszego postępu paryskich rokowań

Oświadczenie Xuan Thuya

W czwartek po południu w paryskim hotelu „Lutetia” szef delegacji DRW Xuan Thuy przyjął grupę zagranicznych dziennikarzy.

Dzień pracownika muzeów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) znaczną rolę w wychowywaniu nowoczesnego człowieka. Stąd też coraz bardziej popularne staje się hasło: „Muzea uniwersytetami kultury”.

Oświadczenie Xuan Thuya

W czwartek po południu w paryskim hotelu „Lutetia” szef delegacji DRW Xuan Thuy przyjął grupę zagranicznych dziennikarzy.

Dzień pracownika muzeów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) znaczną rolę w wychowywaniu nowoczesnego człowieka. Stąd też coraz bardziej popularne staje się hasło: „Muzea uniwersytetami kultury”.

Oświadczenie Xuan Thuya

W czwartek po południu w paryskim hotelu „Lutetia” szef delegacji DRW Xuan Thuy przyjął grupę zagranicznych dziennikarzy.

Dzień pracownika muzeów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) znaczną rolę w wychowywaniu nowoczesnego człowieka. Stąd też coraz bardziej popularne staje się hasło: „Muzea uniwersytetami kultury”.

Oświadczenie Xuan Thuya

W czwartek po południu w paryskim hotelu „Lutetia” szef delegacji DRW Xuan Thuy przyjął grupę zagranicznych dziennikarzy.

Dzień pracownika muzeów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) znaczną rolę w wychowywaniu nowoczesnego człowieka. Stąd też coraz bardziej popularne staje się hasło: „Muzea uniwersytetami kultury”.

Oświadczenie Xuan Thuya

W czwartek po południu w paryskim hotelu „Lutetia” szef delegacji DRW Xuan Thuy przyjął grupę zagranicznych dziennikarzy.

Dzień pracownika muzeów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) znaczną rolę w wychowywaniu nowoczesnego człowieka. Stąd też coraz bardziej popularne staje się hasło: „Muzea uniwersytetami kultury”.

PROGRAM TELEWIZJI

od 20 do 26 bm. PONIEDZIAŁEK

15.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV. 16.25 Politechnika TV. 16.55 Wiadomości dziennika TV. 17.00 Dla dzieci: Kino „Płysz”. Z cyklu: „Na zdrowie!”. 17.45 XXI Wyścig Pokoju, sprawozdanie z zakończenia X etapu na trasie Karwina - Katowice. 18.20 „Eureka!”. 18.50 „Próbny” - miesięcznik konsumenta. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.10 Kino Krótkich Filmów. 20.40 Program filmowy. 22.20 Dziennik TV. 22.35 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.50 Program na jutro. 23.30 Politechnika TV.

WTOREK

9.55 Dla szkół: Język polski. 10.35 „Męski piknik” - film fab. prod. Jugos. 12.30 „Przypomnienie rolnicze”. 15.05 Program dnia. 15.10 „Przypomnienie rolnicze”. 15.45 Politechnika TV. 16.25 Politechnika TV. 16.55 Wiadomości dziennika TV. 17.10 XXI Wyścig Pokoju, sprawozdanie z zakończenia XI etapu na trasie Katowice - Kraków. 18.00 „Nie tylko dla pań”. 18.20 Dylematy ludzi uciekających. 18.35 „Po zastójce!”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Ciepla piknik” - film fab. prod. Jugos. 21.10 Dziennik TV. 22.35 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.40 Program na jutro. 22.45 Politechnika TV. 23.30 Politechnika TV.

ŚRODA

10.00 „Pod wpływem chwili” - film z serii „Dr Finley”. 10.55 Dla szkół: Wychowanie obywatelskie. 11.55 Dla szkół: Fizyka. 13.25 „Matematyka w szkole”. 15.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV. 16.20 Politechnika TV. 16.50 Wiadomości dziennika TV. 17.05 XXI Wyścig Pokoju, sprawozdanie z zakończenia XII etapu na trasie Kraków - Rzeszów. 17.35 Kronika. 18.05 Telekras. 18.15 Wzrosty. 18.45 „Sylwetki K. Murzy”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Pod wpływem chwili” - film z serii „Dr Finley”. 20.55 „Światowid”. 21.25 „Przedział muzyczny”. 22.10 Dziennik TV. 22.35 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.40 Program na jutro. 22.45 Politechnika TV. 23.20 Politechnika TV.

CZWARTEK

9.55 Dla szkół: Język polski. 10.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV. 16.25 Politechnika TV. 16.55 Wiadomości dziennika TV. 17.10 XXI Wyścig Pokoju, sprawozdanie z zakończenia XIII etapu na trasie Rzeszów - Lublin. 17.45 „Ekrany z bratkiem”. 18.25 „Krajkowski przedkład kulturowy”. 18.45 „Jez” z filmu „Ciepla piknik”. 19.10 Felieton filmowy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Horizonty” - magazyn ekonomiczny. 20.35 „Gdy miasto śpi” - film fab. prod. USA. 21.55 „Refleksje”. 22.25 Dziennik TV. 22.40 Kronika Wyścigu Pokoju. 22.55 Program na jutro. 23.00 Politechnika TV. 23.35 Politechnika TV.

PIĄTEK

10.30 „Ulica Willowa” - film fab. prod. węgierskiej. 11.55 Dla szkół: Wychowanie plastyczne. 15.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV. 16.25 Politechnika TV. 16.55 Wiadomości dziennika TV. 17.00 Dla dzieci: „Mia z klenka”. 17.30 XXI Wyścig Pokoju, sprawozdanie filmowe z XIV etapu na trasie Puławy - Radom oraz transmisja z zakończenia XV i ostatniego etapu Wyścigu w Warszawie. 18.30 Kronika. 18.50 „Stocznia” - reportaż. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Czwarta zmiana”. 20.40 Teatr Telewizji: „Don Kichot”. 22.30 10 minut recenzji. 23.10 Waszyngton - Bonn - Tel Aviv. 23.40 Dziennik TV. 23.55 Kronika Wyścigu Pokoju. 23.55 Program na jutro. 23.10 Politechnika TV. 23.45 Politechnika TV.

SOBOTA

10.00 „Człowiek bez jutra” - film fab. prod. włoskiej. 11.55 Dla szkół: „Zoologia”. 12.45 Dla szkół: Geografia. 15.35 Program dnia. 15.40 TV Kurs Rolniczy. 16.15 „Wychowanie fizyczne naszych dzieci”. 16.25 Panorama rzęsowska. 16.50 Wiadomości dziennika TV. 17.00 „Soboty trójmiejskie harscerski”. 18.00 „W przestworzach”. 18.15 „Wielki konkurs”. 18.35 „Przeżmyślan”. 18.40 „Tele-Echo”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 Program filmowy. 20.40 Film krótkometrażowy. 21.00 Rewia Polskiej Nagrody. 22.00 Dziennik TV. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.20 „Człowiek bez jutra” - film fab. prod. włoskiej. 23.40 Program na jutro.

NIEDZIELA

9.15 Program dnia. 9.20 TV Kurs Rolniczy. 9.55 „Przypomnienie, radzimy”. 10.10 Film fab. 11.35 PKF. 11.45 „Mozambik” - film prod. bukańskiej. 12.00 Wiadomości dziennika TV. 12.10 Koncert z „Aula Leopoldina”. 12.35 „W starym kinie”. 18.35 „Przeżmyślan”. 18.45 Program dla dzieci. 18.55 „Kraków - wczoraj i dziś” - teleturystyka. 19.50 Z cyklu „Portrety”. 19.45 „Matka z Turynu” - film prod. TV włoskiej. 17.35 „Tajemnica dewowej szkatuły” - z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. 17.50 Sprawozdanie z eliminacji kontynentalnych, indywidualnych Mistrzostw Świata na żużlu. 19.30 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Satyr i satyra”. 20.55 „Krawawa vendetta” - film fab. prod. franc. 22.20 „Niedziela Sportowa”. 22.40 Program na jutro.

DROGI TOWARZYSZU KADAR!

DROGI TOWARZYSZU LOSONCZI!

DROGI TOWARZYSZU FOCKI, DRODZY PRZYJACIELE!

DROGI TOWARZYSZU FOCKI, DRODZY PRZYJACIELE!

Polska delegacja partyjno-rządowa kończy dziś swoją wizytę na Węgrzech. Pragnę raz jeszcze, jak najserdeczniej podziękować Komitetowi Centralnemu Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i rządowi Węgierskiej Republiki Ludowej oraz mieszkańcom Budapesztu za niezwykle gościnność i uczucie braterskiej przyjaźni okazane delegacji w czasie pobytu na Węgrzech. Nie musimy chyba zapewniać was, że spotkanie polskie uczucia te odzwierciedla w całej pełni.

Depesza W. Gomułki i J. Cyrankiewicza do J. Kadara i J. Focka

WARSZAWA (PAP) TOWARZYSZ JANOS KADAR I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO WĘGERSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTII ROBOTNICZEJ

TOWARZYSZ JENŐ FOCK PRZEWODNICZĄCY WĘGERSKIEGO REWOLUCYJNEGO RZĄDU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO BUDAPEST

Opuszczając gościnną ziemię Węgierskiej Republiki Ludowej przesyłam wam obojdcie, drodzy towarzysze oraz Komitetowi Centralnemu Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, rewolucyjnemu rządowi robotniczo-chłopskiemu i całemu narodowi węgierskiemu nasze najserdeczniejsze podziękowanie za gorące przyjęcie i wielką gościnność, okazane nam.

WYKONANIE KARY ŚMIERCI NA K. KOCIE

WARSZAWA (PAP)

Wyrokem Sądu Najwyższego z dnia 11 marca br. Karol Koc skazany został łącznie na karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze - za dokonanie zabójstwa dwunastoletniego Leszka C. (w lutym 1966 r.) i Marii P., oraz usiłowanie dokonania zabójstwa m. in. siedmioletniej Małgorzaty P. (w kwietniu 1966 r.), Franciszka L. i Henryka W., a ponadto za czterykrotne umyślne spowodowanie niebezpieczeństwa pożaru w budynkach mieszkalnych w Krakowie.

Jak nauczać obywatelskiego wychowania

MIEDZY IDEOLOGIA I POETYKA

Pod tym tytułem T. Bułnicki zamieszcza rozprawę w 5 numerze „Miesięcznika Literackiego” poświęconą ja głównie obrazowi rewolucji w poezji proletariackiej. Rzecz dotyczy głównie okresu międzywojennego 20-tych lat, czytamy tam m. in.: „Sposób przedstawienia rewolucji nie był w poezji proletariackiej wartościową stałą. Już pobieżny przegląd tekstów wskazuje, że istnieją przynajmniej dwie formuły artystyczne, dwie odmienne poetyki: pierwsza - ujmująca temat jako wizję przyszłości, o charakterystycznym dla siebie profetycznym tonie, operująca symbolem stylizacją (np. „Pieśń o głodzie” B. Jasińskiego, „Ostatnia wojna”, „Pieśń o wojnie domowej” Wł. Broniewskiego, „Rewolucjonistka” L. Szenwalska, i druga - swobodna ku przeszłości, ku tra-

WŁADYSŁAW GOMUŁKA I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

JÓZEF CYRANKIEWICZ PREZES RADY MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Oświadczenie Xuan Thuya

Dzień pracownika muzeów

Ogólnopolskie seminarium turystyczne

Powstał związek zawodowy pracowników spółdzielczości

Jaka będzie pogoda?

Włoch Santambrogio wygrał IX etap

Piłkarze Wisły grają z Górnikiem Zabrze!

M. Sambor przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Współpracy z PKOl

Pięściarze Hutnika walczą z Gwardią Łódź

Deszcz popsuł szyki tenisistom

W kilku wierszach

KKS - Dynamo Tallin 0:3

W trzecim decydującym spotkaniu piłkarzy o Puchar Południowej Ameryki Estudiantes (Argentyna) pokonał Palmiras (Brazylia) 2:0 i tym samym zdobył prawo gry o tzw. Puchar Świata.

Tytuł mistrza ZSRR w podnoszeniu ciężarów w wadze lekkiej zdobył Noradzian uzyskując rezultat 417,5 kg.

W pierwszym spotkaniu rozegranym w ZSRR koszykarze AZS W-wa pokonali w Leningradzie zespół akademicki Instytutu Mechaniki 65:49.

Siatkarze Gwardii Wrocław zanotowali na swym koncie pierwszy sukces. W turnieju w Francji zdobyli on pierwsze miejsce w międzynarodowym turnieju puchar Chailion w którym brało udział 152 zespoły.

JAK BĘDZIE POGODA?

Chłodno, duże zachmurzenie i przejściowe opady deszczu - oto niepomyślna dzielnica prognoza. Trzeba uważać się ciepłej. Na niższych partiach ok. 12 st. na Podhalu 8 st. zaś w Tatrzach przynajmniej ok. -2 st. To efekty napływu arktycznych mas powietrza.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

JÓZEF CYRANKIEWICZ PREZES RADY MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Oświadczenie Xuan Thuya

Dzień pracownika muzeów

Ogólnopolskie seminarium turystyczne

Powstał związek zawodowy pracowników spółdzielczości

Jaka będzie pogoda?

Włoch Santambrogio wygrał IX etap

Piłkarze Wisły grają z Górnikiem Zabrze!

M. Sambor przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Współpracy z PKOl

Pięściarze Hutnika walczą z Gwardią Łódź

Deszcz popsuł szyki tenisistom

W kilku wierszach

KKS - Dynamo Tallin 0:3

W trzecim decydującym spotkaniu piłkarzy o Puchar Południowej Ameryki Estudiantes (Argentyna) pokonał Palmiras (Brazylia) 2:0 i tym samym zdobył prawo gry o tzw. Puchar Świata.

Tytuł mistrza ZSRR w podnoszeniu ciężarów w wadze lekkiej zdobył Noradzian uzyskując rezultat 417,5 kg.

W pierwszym spotkaniu rozegranym w ZSRR koszykarze AZS W-wa pokonali w Leningradzie zespół akademicki Instytutu Mechaniki 65:49.

Siatkarze Gwardii Wrocław zanotowali na swym koncie pierwszy sukces. W turnieju w Francji zdobyli on pierwsze miejsce w międzynarodowym turnieju puchar Chailion w którym brało udział 152 zespoły.

JAK BĘDZIE POGODA?

Chłodno, duże zachmurzenie i przejściowe opady deszczu - oto niepomyślna dzielnica prognoza. Trzeba uważać się ciepłej. Na niższych partiach ok. 12 st. na Podhalu 8 st. zaś w Tatrzach przynajmniej ok. -2 st. To efekty napływu arktycznych mas powietrza.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA I SEKRETARZ KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

JÓZEF CYRANKIEWICZ PREZES RADY MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Oświadczenie Xuan Thuya

Dzień pracownika muzeów

Ogólnopolskie seminarium turystyczne

Powstał związek zawodowy pracowników spółdzielczości

Jaka będzie pogoda?

Włoch Santambrogio wygrał IX etap

Piłkarze Wisły grają z Górnikiem Zabrze!

M. Sambor przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Współpracy z PKOl

Pięściarze Hutnika walczą z Gwardią Łódź

Deszcz popsuł szyki tenisistom

JERZY BITNER ANDRZEJ WOJNIAK SPOSOB BYCIA ZA BIURKIEM

W 1958 roku reprezentacja młodziaków Warszawy odpowiadała na pytania ankiety Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio dotyczące hierarchii zawodów i stanowisk. Odpowiadający ocenili 29 wybranych zawodów, według trzech kryteriów: korzyści materialnych, stałości lub pewności pracy oraz prestiżu społecznego. W skali prestiżu społecznego księgowy zajął 15 miejsce, naczelnik wydziału — 18, referent w biurze — 24 miejsce, sekretarka — 25.

Gdyby taką ankietę rozpisano przed wojną, jej wyniki niewątpliwie byłyby diametralnie odmienne. Jedną bowiem z charakterystycznych cech rozwoju społecznego Polski do 1939 roku była swoista mitologizacja pracy umysłowej, a ściślej urzędniczej. Pod koniec XIX i w pierwszej połowie XX wieku ukształtowane zostało w wielu kręgach opinii publicznej przekonanie o wyższości k a z d e j, najprostszej nawet pracy umysłowej nad k a z d a pracą fizyczną.

W „Zarysie socjologii” Stanisława Rychnińskiego czytamy:

„Gdy w kraju naszym po uwatasczeniu ziemiństwa znaczna jego część zbiedniała, nieomal sprolektowała się, trafiając na bruki miast, zmuszona do walki o byt w szeregach drobnourzędniczych, poczęły wyrastać nowe mity wyższości społecznej. Powstało szlachetno uwatasczenia oddzielające inteligencję od gminu. To jednak nie wystarczyło, inteligencja stała się warstwą wyższą w społeczeństwie, w którym brakowało mieszczaństwa, a duża elita ziemiańska chyliła się ku upadkowi.”

Zapoczątkowały u nas po wojnie proces głębokich przeobrażeń społecznych, idących w parze z zakrojonym na szeroką skalę industrializacją, doprowadził w krótkim czasie do poważnych zmian między poszczególnymi grupami zawodowymi, rozszerzając sferę pracy umysłowej. Równolegle jednak z liczebnym wzrostem aparatu administracji przestawiającej i innej, wystąpiło zjawisko obniżenia rangi społecznej urzędniczych funkcji.

Zresztą i sami urzędnicy niezbyt wysoko cenią społeczny pozycję swego zawodu. W przeprowadzonych w związku z tym ankietach ponad 95 proc. badanych urzędników uznało swą pozycję za niższą od pozycji lekarza, 92,4 proc. za niższą od stanowiska inżyniera, 75,8 proc. za gorszą niż funkcja nauczyciela, 59,9 proc. za niższą od pozycji technika, 46,2 za niższą od majstra, 31,9 — od robotnika, 29,6 od krawca.

Spółród wielu czynników, które ukształtowały tego rodzaju opinie na szczególne podkreślenie zasługują chyba to, że wykształcenie przestało być swego rodzaju przywilejem środowiska urzędniczego. Obecnie robotnicy stykający się na co dzień ze skomplikowanymi urządzeniami technicznymi legitymują się często — o wiele większą wiedzą ogólną i fachową, aniżeli niższe kategorie urzędników. Nowa technika nie wargnęła bowiem w dostatecznym stopniu do biur i urzędów, wskutek czego spore zastępy tam zatrudnionych — spełniają czynności mechaniczne, wymagające tylko krótkiego okresu przyuczenia.

Oczywiście, pamiętać należy, że pojęcie urzędnika jest bardzo rozciągłe. Co prawda, ich wspólną cechą jest biurko, ale zasiada za nim zarówno urzędnik pocztowy, jak i minister. Pomiedzy nimi istnieje cała gama szczebli i szczebelków, stanowisk oraz funkcji wykonawczych, organizatorskich czy kierowniczych. Niska ocena rangi społecznej zawodu urzędnika ma różne zabarwienie. Nie chodzi tu tylko o prestiż zawodu, ale także o doznania przeciętnego obywatela na styku: urzęd-petent. Tym petentem może być zarówno pojedynczy człowiek, jak i kolektyw. Np. samorząd robotniczy występujący wobec Zjednoczenia lub Ministerstwa. Z tych właśnie kontaktów wywodzi się społeczna etymologia takich ujemnych pojęć jak: „urzędas”, „biurokracja”.

W ostatnim swym exposé sejmowy premier Cyrankiewicz charakteryzując niektóre aspekty procesu doskonalenia systemu zarządzania mówił:

„Z biurokacją musimy prowadzić walkę stałą na wszystkich szczeblach i we wszystkich dziedzinach życia. Biurokracja jest stałym niebezpieczeństwem powstającym wówczas, gdy następuje skostnienie, zapomnienie o celu, któremu służą takie czy inne organy aparatu państwowego, gospodarczego i społecznego.”

W naszych warunkach ustrojowych ludzie pracujący w aparacie zarządzania nie mogą zapominać o tym, że nie tworzą odrębnej, zamkniętej warstwy zarządców i administratorów, wyobcowanej ze społeczeństwa, ale przeciwnie — są oni reprezentantami mas pracujących, spełniają wobec nich rolę służebną (w najlepszym tego słowa znaczeniu) i za pomocą różnych form pośredniej i przedstawicielskiej demokracji — mogą być poddawani kontroli tych mas.

W fabrykach z miejsca odczuwa się słabość w organizacji pracy, wady systemu planowania, trudności biurokratyczne, dygnitarskie zapędy. Kiepski, bezduszny urzędnik w pierwszej lepszej centrali zaopatrzenia może zdezorganizować pracę dużego zakładu przemysłowego. Ale niebezpieczne są uogólnienia, stawiające znak równania między administracją a biurokacją, gdyż ta ostatnia jest tylko stylem, złym stylem pracy administracji.

W środowiskach urzędniczych, gdy mowa o środkach i metodach podniesienia prestiżu i atrakcyjności zawodów administracyjnych, najczęściej cały problem bywa sprowadzany do takich kwestii, jak — uposażenie, taryfikatory, pragmatyka służbowa. Mniej natomiast mówi się o kwalifikacjach zawodowych, a stanowczo za mało o stylu pracy i społeczno-politycznym zaangażowaniu szeregowych pracowników aparatu administracji.

W wielu urzędach i instytucjach brak obiektywnych mierników oceny pracy zatrudnionego tam personelu sprzyja kształtowaniu się konformistycznej postawy podwładnego w stosunku do jego zwierzchnika. Centralną sylwetką biurokracji staje się „człowiek bez kantów”. Konformizm często rzutuje na sposób zachowania się pracowników, na charakter stosunków między nimi, na kształt ich poglądów (przynajmniej tych na zewnętrzny użytek). Pod tym względem robotnicy wyraźnie różnią się od urzędników. Pozycja robotników w miejscu pracy więcej zależy bowiem od kwalifikacji, mniej zaś od przelożonego. Stąd też postawy większości robotników pozbawione są konformizmu.

Sygnalizujemy to zjawisko urzędniczego konformizmu dlatego, że w powszechnym odczuciu opinii społecznej nie tyle kwalifikacje, ile właśnie postawa, sposób urzędniczego bycia, modelują wyobrażenia o konkretnym pracowniku administracyjnym i całej administracji. Można mieć świetnie przygotowanie fachowe, znakomicie orientować się w sprawie, iżak trzeba załatwić — a równocześnie odczuwać paniczny lęk przed odpowiedzialnością, przed podjęciem decyzji. Stąd właśnie bierze się znana tu i ówdzie procedura zbierania pod projektem decyzji wielu podpisów rozważających odpowiednie.

Można chyba przyjąć za pewnik, że najsłabszym narzędziem kształtowania właściwych postaw w aparacie administracyjnym jest rozumiany w najszerszym tego słowa znaczeniu rozwój demokracji społecznej, a więc aktywizacja organizacji społecznych i politycznych, rozwój samorządu. Chodzi nie o formalną, ale praktyczną kontrolę społeczną nad pracą organów administracji państwowej i aparatu gospodarczego. Tylko taka kontrola może spełnić rolę skutecznego antidotum na wszelkie przejawy biurokratyzmu czy kacykostwa.



Danuta Gostyńska

KULTURA wewnętrzna

Wydaje się, że stałe konsultacje i dyskusje publiczne wychowawców, działaczy społecznych, lekarzy, bibliotekarzy i pisarzy mogłyby tu zdziałać bardzo wiele. Niezawodnie byłaby tu potrzebna również dobrze zorganizowana współpraca wielu czynników społecznych, instytucji i specjalistów reprezentujących różne dziedziny nauki i sztuki. Być może, że w toku obrad wyłoniłaby się koncepcja parasczoblowego systemu oddziaływania społecznego z pomocą sieci placówek współpracujących ściśle ze sobą. Zaczęwszy od placówek organizujących tzw. „wolny czas” i imprezy „masowej kultury”, poprzez placówki biblioteczne aż do poradni zdrowia psychicznego — w s z y s t k i e one mogłyby być włączone w jeden wspólny nurt pracy wychowawczej.

Rola książki

Na marginesie tych rozważań, wydaje się, że nigdy nie dosyć doceniana jest rola książki. Umiejętność czytania książki stwarza umiejętność właściwego wartościowania zjawisk, które jest podstawą kultury wewnętrznej człowieka. Bez tej umiejętności, możliwości głębszego refleksyjnego myślenia zsuwają się coraz bardziej na margines życia psychicznego — a na to miejsce wkracza martwy stereotyp myślowy, odruch lub prosty instykt biologiczny. Sprzyjające warunki ku tego rodzaju sytuacji stwarza charakter technicznej cywilizacji redukującej do minimum konieczność myślenia przy zmechanizowanych metodach pracy. Sprzyjają również temu i inne okoliczności charakterystyczne dla naszych czasów, jak ustawicznie pociągane tempo życiowe, napięcie nerwowe, konieczność szybkiego refleksu itp. — I właśnie dlatego, że uwarunkowania te są nieodwracalne (nie zahamujemy procesów technicznych) — tym bardziej wydaje się żywotną, niezależnie od dotychczasowych osiągnięć, sprawa zorganizowania „kontrakcji” — wymierzonej przeciw spustoszeniu psychicznym, jakie niesie ze sobą mechanizacja różnych form naszego życia.

Określenie zjawiska

Określenie dotyczących pojęcia kultury wewnętrznej można podać kilka — jednakże to, o które tu chodzi winno implikować nie tylko zdolność do samodzielnego myślenia, zastanawiania się i refleksji, ale również chęć pogłębiania wiedzy ogólnej o człowieku, o społeczeństwie, o sobie samym, o życiu i o jego prawach fizycznych, społecznych i estetycznych i o całym świecie, w którym żyjemy. Bezinteresowne zainteresowanie to jest ten element, którego brakuje w namiastkach kultury, a jednocześnie, to właśnie on jest istotnym fundamentem kultury wewnętrznej. — Brak jego jest przyczyną szerzenia się coraz ofiejniej zjawisk przeciwnych kulturze. Najgroźniejsze to zubożenie społeczne tzw. znieczulica, niszcząca więzy międzyludzkie i siejąca różnorakie konflikty, to zmniejszone poczucie odpowiedzialności rozprzeczające każdą więź organizacyjną, to dewaluacja wartości etycznych otwierająca szerokie możliwości do całkowitego rozpadu osobowości itd., itd. — Wszystkie te sięgające głęboko w psychikę ujemne zjawiska bazują w pierwszym rzędzie na postawach psychicznych o charakterze konsumpcyjnym, na chęci użycia, na woli bezwartościowej zabawy za każdą cenę i bez względu na skutki społeczne i bez względu na jakiegokolwiek wartości natury moralnej. Biorąc pod uwagę również i dalsze skutki tych postaw, jak różnorakie zakłócenia życia społecznego, prowadzące do długotrwałych napięć nerwowych i urezeczniających w kole do powszechnych dziś chorób psychogennych z zawałami serca na czele, dochodzimy do wniosku, że niedocenywanie wartości kultury wewnętrznej w ogólnych programach wychowawczo-rozrywkowych jest brakiem więcej niż poważnym.

Ważne byłoby również, aby w proponowanym wyżej układzie współpracujących ze sobą różnych placówek oddziaływania społecznego mogło być zmienione samo podejście wychowawcze do człowieka, tzn. — aby zwykły grupowo-zespołowy kontakt mógł być zastąpiony kontaktem indywidualnym, jednostkowym. Osobisty, przyjazny stosunek bibliotekarza-wychowawcy, psychologa lub lekarza do każdego człowieka, który zgłasza się po poradę oraz wnikliwe rozpatrzenie jego kłopotów należałoby uznać za niezbędne. Argumentem braku czasu nie powinien wchodzić w rachubę. Podobnie jak lekarz w ambulatorium musi znaleźć czas dla każdego chorego, podobnie musi go znaleźć wychowawca dla swego wychowanka. Ważna byłaby również możliwość, w miarę potrzeby, „przekazywania” człowieka do właściwej dlań placówki kulturalnej, aby uchronić, zwłaszcza młodzież od bezwartościowego lub szkodliwego społecznie spędzania drocennego wolnego czasu. W związku z tym, zarówno placówki u-powszechniające masową kulturę, jak placówki biblioteczne i poradnie zdrowia psychicznego winny być kierowane przez psychologów, lekarzy, bibliotekarzy lub wychowawców wysoko kwalifikowanych i oddanych głęboko tego rodzaju idei społecznej.

Podobne myśli, jak powyższe, mogłyby być łatwo uznane za mronki, gdyby nie stały za nimi zarówno autorytety wielu lekarzy, psychologów, psychiatrów, publicystów i pisarzy, a przede wszystkim dobrze zrozumiany interes społeczny.

obowiązujących przepisów, — zwałnia od odpowiedzialności. Problem jest niebagatelny. Odwleka nas tysiące zagranicznych turystów. Tysiące rodaków niechcą — obok pokatnych handlarzy, przypadkowe osoby, z nich nie tylko w celach turystycznych, ale i w celach dyskretnie wyślagnianymi z walizek i tezek. Pani wydziera ją sobie kolorową bieliznę, bluzy, swetry; panowie gustują w narodowych strojach polskim — płaszczach ortolanowych. Pod plekłym hotelem robi się atmosfera bazaru. Wielogenny gwar. Przeważa tuje towary pochodzący z występ-pień nielka. Nawet nikt nie zau-ważyl zbliżającego się milicjan-ta. Dwom obokajowcom, któ-rzy usilowali — wbrew obowiąz-ujacej ustawie — handlować przywiezionymi rzeczami — to-war zostaje zakwestionowany, rodzima handlarzka, która go na-była — wedruje na komisariat. Jest oburzona. — „Cóż to, nie wolno kupić ciuszka?”

A no nie wolno. Milicja spoz-rządza protokół powołując się na ustawę karno-skarbowa, której 46 § brzmi: „Kto będąc krajow-cem dewizowym bez zezwolenia lub wbrew jego warunkom w obrocie wewnętrznym w kraju kupuje od cudzoziemca dewizo-wego rzeczy lub korzysta od-płacnie z jego usług, podlega kar-ze grzywny w wysokości do 100 tys. zł. Tej samej karze podlega cudzoziemiec.”

Wszystkim łamiącym ustawę, którzy próbują „podhandlować sobie” — (nawet jak „niewin-nie” jak nabyteli od zagranicz-nych turysty koszulki czy blu-zenki) — trzeba przypomnieć, że łakomicy się na kupno rzeczy narażają się m. in. na odmowę sprawy, iż popadają w konflikt z prawem. Warto by zapamię-tali sobie na co się narażają — Nie oplaca się więc skórka za bo jak wiadomo — nieznaną wypawkę.

zli tamteży Amerykanie i Nowozelandczy, Anglicy i Hindusi, szły doborowe pulki strzelców turezyjskich i oddziały francuskiej piechoty. Ginęły w morderczym ogniu kompanie Ghurków, zdziśniętowany zostaje pancerny batalion Maorysów, Hindusi docierają na odległość swych straszliwych „kukri” — zakrzywionych kindżałów... „Czwarta bitwa o Rzym” — trwała. Rozpoczęta wielkim natarciem aliantów jeszcze w końcu stycznia 1944 roku, mimo nadejścia maja i następnych, dwukrotnych krwawych ataków, wciąż była jeszcze nie rozstrzygnięta. Dolina rzeki Liry, otoczona masywami górskimi, stanowiła naturalne wrota do Rzymu — kluczem do nich było wzgórze klasztorne o wysokości 1660 metrów: Monte Cassino. Zanim znalazło się w żołnierskiej piensence, stało się drogą sławy 2 Korpusu Polskiego.

Czy rzeczywiście chodźło jednak o militarną konieczność? W swojej pracy „Z dziejów 2 Korpusu Polskiego — uwagi i polemiki” sanacyjny historyk K. Rosen-Zawadzki napisze o tym fakcie:

„Zdobycia masywu górskiego i klasztoru Monte Cassino”. Uzupelniony 2 Brygadą Pancerną stan liczebny 2 Korpusu wynosi 47 tys. żołnierzy. W dniu 11 maja o godzinie 1.15 Polacy rozpoczynają szturm, o którym „The Campaign of Italy” napisze:

„...Nikt, poza Polakami, nie mógł podjąć się z entuzjazmem tego straszliwego zadania. Ciekawo było jednak, w jaki sposób Polacy, z cechującą ich zawsze niezmierną ufańską brawurą oraz impetem, podjęli w praktyce wykonanie tego natarcia...”

A tam — naprzeciw tych polskich chłopów — były hitlerowskie fortyfikacje „linii Gustawa” i „linii Hitlera” niemieckie doborowe dywizje spadochroniarzy i strzelców górskich, betonowe bunkry i gniazda oporu, ukryte baterie — i strzelające ogniem na wprost moździerz, ciężka broń maszynowa w naturalnych bunkrach skalnych, i pola minowe, i zasieki, i prostopadłe prawie ściany górskiego masywu... Tędy przeszli.

Imprezy różnego typu, organizowane w miastach — są szczególną okazją dla fotografatorów.

W ciągu krótkiego czasu mogą oni wykonać serię zdjęć o ściśle określonym temacie. Jedną z najbardziej popularnych imprez są konkursy „psich piękności”. Można uzyskać tą drogą kolekcję przedstawiającą różne rasy psów, które dają się to tyle łatwo sfotografować, że wraz z nimi występują ich opiekunowie. Można wówczas wyłowić wiele charakterystycznych scenek, przywiązania właścicieli do swych pupili. Zestaw takich zdjęć łatwo wykorzystywać w związku z ciekawą wystawą tego rodzaju w jakiejś instytucji lub do reportażu w czasopiśmie.

NAGRODA TYGODNIA

Praca STANISŁAWA GAWLIŃSKIEGO (Kraków) naszego współpracownika, którą dzisiaj reproduujemy, przedstawia scenkę z takiego właśnie konkursu. Autor wyłowil ciekawskie okazy psów, zwracając uwagę na towarzyszące im osoby. Główny „bohater” tego zdjęcia, to prawdziwy medalista, a jego właściciela rozpięta duża współzodobywcy nagrody.



DOBRCZE czy LEPIEJ?

— tak, jak w prasie i radio, w rozmowach na terenie domów rodzinnych oraz w zakładach pracy — całą lawinę dyskusji. Dyskusja, co pragnę zaznaczyć, jest w tym przypadku zjawiskiem pozytywnym. Lec, zebrałszy doświadczenia z dyskusji w wydaniu telewizyjnym — warto by zapytać, czy rozwiązanie owa problemy naszej edukacji i wychowania obywatelskiego tak, jakbyśmy sobie tego życzyli?

Mieliśmy dziesiątki, a może i setki spotkań przy stolikach przed kamerami TV. Rozprawiali o młodzieży i nie tylko o niej pod kątem wydarzeń marcowych oraz perspektywy na przyszłość — różni ludzie z różnych środowisk. Mówili przedstawiciele młodzieży i działacze, wychowawcy-praktycy i mistrzowie teorii, artyści i politycy. Każdy głos — wypowiedziany w zbiorowości lub indywidualnie — najczęściej wnosil do sprawy wychowania obywatela ciekawą czastkę społeczną racji.

A jednak, wydaje się, że wszystkie metody w działaniu. Poruczenie opinii publicznej pociągnęto

Zubaszca w miarę nasywania owej trybuny telewizyjnej początkową falą dyskusji.

Ku czemu zmierzam konkretnie? Po prostu — ku spycyfice środków wyrazu, jakie wiążą się z funkcją szklanego ekranu. A wtedy już rozmowa na temat, że trzeba zmienić strukturę szkół wyższych — będzie czymś obcozym od ilustrowania na żywym przykładzie, gdzie należałoby pokazać mechanikę dotychczasowego działania uczelni — i proponowane zmiany. Wtedy pogadanka o tym, że trzeba dyskutować z młodzieżą nie wystarczy — bo np. bardziej zrozumiałą formą dla odbiorcy stałby się program obrazujący właściwą próbę dyskusji z zainteresowanymi — oraz faksyjnie ścięki „dretwych mów”. Wtedy nie odniosą skutku rozprawy o potrzebie uwroczeń postępowania — ale ich uwiadoczenie, czy to w reportażu artystycznym, czy w specjalnym scenariuszu, filmie, teatrze itd.

Właśnie szukanie tych różnorodnych kształtów audycji, zamiast powtarzanego zalewu mądrych i pięknych, ale jednak słów — byłoby (a chyba jest) zadaniem wynikającym z charakteru wizualnej propagandy, także i zaangażowania obywatelskiego.

Nie chciałbym odbierać telewizji zasług mówionych, ale chciałbym przecie, żeby posługiwala się w naszym językiem, jako uzupełnieniem dyskusji prasowych i odbywanych w innych miejscach publicznych.

Właśnie szukanie tych różnorodnych kształtów audycji, zamiast powtarzanego zalewu mądrych i pięknych, ale jednak słów — byłoby (a chyba jest) zadaniem wynikającym z charakteru wizualnej propagandy, także i zaangażowania obywatelskiego.

Nie chciałbym odbierać telewizji zasług mówionych, ale chciałbym przecie, żeby posługiwala się w naszym językiem, jako uzupełnieniem dyskusji prasowych i odbywanych w innych miejscach publicznych.

Wojciech Kozłowicz Czerwone MAKI...

„...Jedno jest pewne — decyzję uderzenia na Monte Cassino, a w szczególności decyzję szlachetnego szturmu na wzgórze klasztor podjął gen. Anders sam, z własnej woli, przy tym wbrew przewidzianemu sprzeciwowi Naczelnego Wodza (Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie — przyp. W. K.). Szło przy tym o decyzję, w której znaczenie operacyjne, a nawet taktyczne było niewielkie (to IV faza bitwy o Rzym wzgórze Monte Cassino i klasztor benedyktynów nie należały do głównego kierunku zamierzonego natarcia). Wysokość natomiast strat (jak to wykazały dowodnie poprzednie, bezskuteczne szturmy na te miejsca) mogła być ogromna...”

Wartownie wyrzeźbione orły, dłuta prof. Campellotti, o potężnych hu-sarskich skrzydłach, strzegą dzwiewnicy kamiennych tarasów. Dwuszerzy gróbów — 1700. krzyży. I jeden — 16-metrowej wielkości: krzyż bo-juowego Orderu Virtuti Militari.

Ale cena, jaką 2 Korpus Pol-ski musiał zapłacić za sławę Monte Cassino, nawet wobec oficjalnej, zanionej wersji generała Andersa, była wyż-sza: 281 zabitych, rannych i zaginionych oficerów oraz 3503 podoficerów i szeregow-ców. Cena tej sławy w rze-czywistości miała być takim samym argumentem określo-nej koncepcji politycznej, któ-rej w niespełna trzy miesiące później stało się również Po-wstanie Warszawskie.

Gen. Anders przyjmuje roz-kaz gen. H. R. Alexandra:

Przez morderczy ogień wzgórz 593 i 569, przez szczyty San Angelo i 575, przez przechodzące z rąk do rąk wzgórze Widmo. Brakowało amuni-cji. Brakowało ludzi. 3 Dywizja Strzelców Karpackich ponosi krwawe straty. Huraganowy ogień dziesiątkuje natarcie Piątej Kresowej. Związanie przez Polaków sił nieprzyja-ciela pozwala na sukcesy od-działom francuskim gen. Juina i wojskom brytyjskiego 13 Korpusu. Ale atak na Monte Cassino także trwał. 16 maja żołnierze Piątej Kresowej zdo-bywają ponownie wzgórze Widmo. 17-go rankiem znów rusza natarcie: o każdą grote, każdy bunkier, załom skały, metr ziemi. Huraganowy ogień artylerii niemieckiej zatrzy-muje chwilami ataki Polaków — ale nie potrafi już ich odrzu-cić. Ściągnięto do walki kie-rowców i sanitariuszy, traw-ców i ordynariuszy, pisarzy kompanijnych i kucharzy. Sformowani w kompanie pie-choty, nacierają żołnierze pul-garów artylerii przeciwlotniczej i przeciwpancernej...

Rankiem 18 maja powiewała wreszcie na gruzach klasztoru biało-czerwona flaga.

W górskim wapieniu wyry-to tam słowa żołnierskiego ra-portu: PRZECHODNIU. PO-WEJ! POLSCE, ŻESMY PO-LEGLI WIERNI W JEJ SŁU-Z-BIE.

Monte Cassino. Maki tam są czerwienie...

Parasole i samochody

W Japonii wprowadzono do sprzedaży parasole fosforujące na obrzeżu, które odbijają światło samochodów z odległości ponad 100 metrów. Zadaniem parasoli jest zwracanie uwagi kierowców na przechodniów w czasie mgieł i śniegu.

Nowy piec automatyczny

W Anglii wyprodukowano nowy typ automatycznego pieca centralnego ogrzewania. Piec może być opalany olejem, gazem świetlnym, gazem ziemnym, gromem i bularem. W pomieszczeniach nie instaluje się grzejników, bowiem piec ogrzewa powietrze, które głównym kanałem w ścianie doprowadzane jest do pomieszczeń. Dopływ powietrza i praca pieca są regulowane automatycznie, zależnie od wymaganej temperatury.

Książka w kąpiel

Pewne wydawnictwo amerykańskie reklamuje książki drukowane na papierze wodoodpornym, których okładka zrobiona jest z gumy posiadającej wewnątrz pojemnik do nadmuchiwania. „Nadmuchana” książka nie tonie i jest przeznaczona dla amatorów czytania w kąpiel.

Prasa-gigant

W zakładach budowy maszyn w Nowosybirsku rozpoczęto próby z hydrauliczną prasą, mającą wysokość pięciopiętrowego domu. Półfabrykat o powierzchni 2,5 m² i grubości do 1 metra, agregat zamienia w ciągu 2 minut w detal o najbardziej nawet złożonym kształcie. Pras takich jest zaledwie 10 na świecie.

Bezpieczne okno

W nowych budynkach wznoszonych w Finlandii zastosowano interesującą konstrukcję okien. Okna te otwierając się, wysuwają jednocześnie kratę zapobiegającą upadkowi. Bezpieczne to, ale czy estetyczne...?

Z TECHNIKĄ PRZEZ ŚWIAT



Henryk Jankowski

WIEDZA i UMIEJĘTNOŚĆ

Utarło się przekonanie, iż w przeciwieństwie np. do wiedzy fachowej wymagającej gruntownego przyswojenia, umiejętność współzycia z ludźmi nabywana jest niejako sama przez się w toku wychowania w rodzinie, szkole itd., itp. A przecież umiejętność bycia członkiem społeczeństwa i obywatелеm jest nie tylko co najmniej tak sama ważna jak sprawność zawodowa, lecz również — jak sądzę — o wiele trudniejsza do zdobycia. Na umiejętność tę bowiem składa się wiele elementów wiedzy z różnych dziedzin oraz wiele sprawności. Chodzi m. in. o umiejętność współzycia, działania społecznego, działania politycznego, wartościowania moralnego, ustosunkowania się do obowiązującego prawa. Tych rzeczy człowiek nie przynosi z sobą na świat, a również rzadko kiedy wychowanie w domu i szkole te umiejętności zapewnia.

To, co w naszym systemie wychowawczym się zawiera, jest, jak sądzę, wysoko niewystarczające i to w wielu względach. Moralność przekazywana jest w postaci tradycyjnej, choć nie zawsze religijnej. Powoduje to sytuację, w której młody człowiek wychowany w duchu tradycyjnej moralności będzie w ogólnych zarysach mógł słusznie oceniać stosunki przyjaźni, koleżeństwa, związków rodzinne, nie będąc jednocześnie w stanie poddać właściwej ocenie moralnej działań politycznych wraz z ich intencjami i konsekwencjami.

Częstokroć pewna suma wiedzy, którą przekazujemy z intencją wychowawczą, przyjmowana jest po prostu jako suma li tylko informacji. Gdy mówi się o funkcjonowaniu instytucji państwowo-prawnych, o historii i teorii moralności, o sytuacji międzynarodowej, by ukierunkować postawy wychowanków, w istocie rzeczy wiadomości te przyjmowane są w ten sam sposób, jak informacje o kosmosie, o historii społeczeństw antycznych, czy też o zwyczajach i obyczajach ludów pierwotnych. W ten sposób nasze zabiegi w intencjach wychowawczych, w rzeczywistości nie spełniają tej funkcji. Pokutuje jeszcze w naszej działalności oświatowej i wychowawczej stare

złudzenie intelektualizmu etycznego, zgodnie z którym istnieje tożsamość wiedzy i postawy, wiedzy i działania. A więc sądzi się, że wystarczy dostarczyć wychowankowi pewnej sumy wiedzy, by w sposób niejako automatyczny zaczął się on nią kierować w swej codziennej działalności. Dotyczy to również ogólnych związków z różnicami między kapitalizmem i socjalizmem.

Wydarzenia marcowe w środowisku studenckim naocześnie pokazały nam, iż posiadanie pewnej wiedzy, a nawet zajmowanie związanej z tą wiedzą postawy za socjalizmem, nie oznacza jeszcze bynajmniej praktycznej umiejętności prawidłowej oceny faktów, intencji ludzi działających, a także treści ogólnych

Innymi słowy, liczy się na idee, a nie na moralne zaangażowanie oraz całkowity brak umiejętności myślenia i działania politycznego. W zjawisku tym jest mimo wszystko coś pożądanego, a mianowicie to, że nawet chcąc wykorzystywać młodzież przeciw socjalizmowi, trzeba używać argumentacji socjalistycznej. Tym, co dyskwalifikuje natomiast naszą działalność wychowawczą, to fakt, że zaistniała możliwość wmanewrowania części młodzieży akademickiej przy pomocy tej argumentacji w działania o charakterze antysocjalistycznym. Innymi słowy, wszyscy ci młodzi ludzie, którzy dziś już widzą, iż padli ofiarą mityfikacji, muszą zdać sobie sprawę z tego, iż myślenie i

być zrozumiane właściwie tylko wtedy, gdy wiemy kto, z jakiej intencji i w jakich intencjach jest wypowiada. W prawdach naukowych drugorzędna jest rzeczą jak będą one rozumiane. W działaniach politycznych należy zawsze liczyć się z możliwą reperkusją tego, co się robi, i tego, co się deklaruje. W myśleniu i działaniu politycznym ważna jest więc nie tyle umiejętność złożenia ogólnych słusznych deklaracji, ile — w oparciu o przyjęte przynajmniej — ocena konkretnych zjawisk społecznych, dokonanie właściwego wyboru politycznego oraz przewidzenie skutków działania wynikającego z owego wyboru.

Umiejętności takiej nie można nabyć na lekcjach, seminariach czy wykładach, aczkolwiek tam mogą być nabyte przesłanki owej umiejętności. Właściwym miejscem, w którym młody człowiek może i powinien zdobywać ową umiejętność są organizacje młodzieżowe, różne formy społecznej działalności. Tylko w umiejętności kierowanej praktyce działania społecznego i politycznego człowiek może nauczyć się niełatwej sztuki polityki. Przy czym chodzi tu o wychodzenie z taką działalnością na zewnątrz. Mimo licznych braków w pracy byłego Związku Młodzieży Polskiej warto odnotować, iż jego członkowie poprzez liczne kontakty ze społeczeństwem ludzi dorosłych, a przede wszystkim poprzez kontakty międzyrodzinkowe, musieli nauczyć się znajdować wspólny język z różnymi ludźmi z różnych środowisk, bronić swoich racji, przekonywać innych. Pewne jaskółki w tym zakresie dążyły do zaobserwowania i obecnie, chociażby w związku z we wszem miar pozytywną inicjatywą ZMS-owców z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy w dniu 20 kwietnia na wielkim spotkaniu z młodzieżą robotniczą zapoczątkowali stałe kontakty i spotkania, które mają przekształcić się w trwałą współpracę.

Chodzi o to, by inicjatywy takie były jak najczęstsze i jak najszersze oraz, by były one związane z odpowiedzialnością i odpowiedzialnością wyższych uczelni i ich organizacji społecznych i politycznych.

działanie polityczne jest sprawą niełatwą.

Myślenia i działania politycznego należy się uczyć i należy nauczać. Przy czym nauczanie takie nie może ograniczać się do formy dotychczas stosowanej, zgodnie z którą uczniowie i studenci traktują przedmioty, które w swym założeniu mają uczyć polityki, jako po prostu dodatkowe obciążenia czasu i pamięci, jako wkuwanie dat, faktów czy personaliów. Umiejętność działania politycznego musi wiązać się ściśle nie tylko z pewną sumą wiedzy, która jest do tego niezbędna, lecz również z pewną sumą umiejętności. I tak, w polityce inaczej niż w nauce, ważne jest nie tylko to, co się mówi, lecz również to, kto mówi. Walor prawdy naukowej jest niezależny od osoby wypowiadającego. Deklaracje polityczne mogą

Przed dwudziestu laty ukazała się książka amerykańskiego matematyka, Norberta Wienera, pod nieco długim tytułem „Cybernetyka, czyli sterowanie i łączność w zwierzęciu i maszynie”. Od tego czasu słowo „cybernetyka” pojawiało się coraz częściej na łamach prasy zarówno fachowej, jak popularnej. Artykuły, poświęcone temu hasłu w encyklopediach, stawały się coraz dłuższe, „cybernetyczne” pojęcia i słownictwo zadomowiły się na dobre w wielu dziedzinach życia i nauki. Dziś, w roku 1968, możemy powiedzieć, że marsz cybernetyki do grona nauk był z pewnością marszem triumfalnym. Nie znaczy to jednak, że był marszem bez przeszłości.

daleki od wyjaśnienia wielu podstawowych pytań — przeto kołmogorowskie ujęcie cybernetyki zapewniło jej dostateczną ogólność, aby można ją było uznać za naukę teoretyczną. Z drugiej strony, ogromny zakres zjawisk, w których mamy do czynienia z „przetwarzaniem” informacji, gwarantuje cybernetyce niezwykłą doniosłość praktyczną.

W WALCE O ISTNIENIE

Jak każda prawie nowość, cybernetyka ściągnęła na siebie w początkowym okresie swego istnienia wściekłe ataki — i to zarówno ze strony poważnych uczonych, jak też nie

informacji w dowolnych układach; że zaś jej metoda jest metodą matematyki — to nie grzech: wszak ekonometria też posługuje się matematyką, że nie wspomniemy o fizyce teoretycznej czy technice. A przecież nikt nie uważa, że fizyka nie jest odrębną nauką.

Wyjątkowa zaciekłość, z jaką część naukowców zatakowała od tej strony cybernetykę, tłumaczy się — zdaniem wielu — obawą przed utratą... własnego pola badań. Nie jest trudno wyobrazić sobie np. psychologa, oburzonego i zaniepokojonego faktem, że ktoś z zewnątrz, nie specjalista, stosując jakieś obce tradycyjnej psychologii rozumowania, otrzymu-

swej książce „O cybernetyce”. I dalej: „...w latach 1952—53 uległ tej epidemii obłądki również niektórzy uczeni, uważający się za prawdziwych materialistów i dialektyków... Może sądził on, że naukowy arsenał cybernetyki jest niewystarczający lub błędny? Nie — jak się okazało — uczeni ci nie próbowali nawet zapoznać się z możliwościami tego narzędzia. Negowali cybernetykę, ponieważ wydawała się im nieprzystojna...”. Negacja ta — dodajmy — była w gruncie rzeczy super-idealizacja i bardzo często zbliżona ze stanowiskiem tych, którzy niegdyś widzieli w teorii Kopernika zamach na prawa boskie. Myliłby się ten, kto by twierdził, że dziś już wszyscy zaakceptowali cybernetykę — jako naukę. Zdarzają się jeszcze — choć coraz rzadziej — środowiska, w których słowo „cybernetyka” należy do wstydliwych. Generalnie jednak sprawa jest przesądzona: teoria Wienera wygrała. Na całym świecie — od ZSRR do USA — powstają Instytuty Cybernetyki; książki o niej — zarówno naukowe, jak popularne — wydają się w wielotysięcznych nakładach, a jej metody są powszechnie stosowane w coraz liczniejszych dziedzinach nauki, techniki i zarządzania.

MÓWI RADZIECKI CYBERNETYK

„Jeszcze bardzo niedawno amerykańscy obskuranci organizowali „małe procesy” i potępiali naukę Darwina, uważając za obrzęz człowieka samo przypuszczenie, że pochodzi on od małpy. Czyż można więc się dziwić, że wszyscy pokornie świętoszkowie, obrońcy zwierząt i wegetarianie, rzekli przyjaźnie ludzkości, otwarcie mistycy, teozofowie, okultyści i in. oburzili się wielce, gdy wyjaśniło się, że prawa automatyzmu w istotach żywych są wspólne? — pisze radziecki uczyony, Lew P. Tiejłow, w

CO DZIŚ ZNACZY SŁOVO „CYBERNETYKA”?

Podana w 1948 roku przez Norberta Wienera definicja cybernetyki, zawarta w samym tytule jego dzieła, obecnie jest już uważana za przestarzałą. Jak to zwykle bywa, różni uczeni ujmują dziś problem różnie; najpewniej chyba jednak określa tę naukę wielki matematyk radziecki, A. Kołmogorow, pisząc: „Jest to nauka o sposobach przekazywania, przechowywania, przekształcania i wykorzystywania informacji w maszynach, żywych organizmach i ich zespołach” (Wielka Encyklopedia Radziecka, tom 51).

Nie jest to z pewnością definicja, która mogłaby zadowolić purystę-logika; wydaje się jednak, że odaje ona dostatecznie głęboko sprawę podstawową: kładzie główny nacisk na pojęcie informacji i to wszystko, co się z informacją dzieje w dowolnym układzie — cokolwiek to słowo oznacza: maszynę, człowieka, grupę ludzi czy nawet zespół „człowiek-maszyna”. Ponieważ zaś teoria informacji może być traktowana jako zupełnie abstrakcyjny rozdział matematyki (bez względu na obecny stan jej rozwoju,

Bogdan Miś

Cybernetyka

nie rozumiejących dyletantów. Podstawowym zarzutem, wysuwanym przez świat nauki, było stwierdzenie, że cybernetyka nie jest nauką, a zlepkiem nauk: teoria informacji i teoria gier — to przecież matematyka, sterowanie w zwierzęciu — to biologia i neurologia, konstrukcja maszyn matematycznych i ich badanie — to elektronika, i tak dalej. Niektórzy zajmowali stanowisko jeszcze bardziej radykalne; skoro cybernetyka ma być nauką dedukcyjną, stosującą aparat matematyczny — to jest częścią matematyki, a jej zastosowania w medycynie, biologii czy nauce o społeczeństwie — to po prostu kwestia interpretacji odpowiednich formuł matematycznych. A zatem — cybernetyka w ogóle nie istnieje!

Jest obecnie dla większości naukowców sprawą jasną, że poglądy te są fałszywe. Są fałszywe, albowiem cybernetyka ma własny przedmiot badań — mianowicie przetwarzanie

je w tej dziedzinie ciekawe rezultaty. A wobec ogromnej ogólności cybernetyki tak się często zdarza. Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której nowa nauka była pod ostrzałem — jak to się mówi — „z prawa i lewa”. Przyczyną tą są jej konsekwencje ideologiczne.

DZIWI PRZYRODY • DZIWI PRZYRODY • DZIWI PRZYRODY

Ciekawe życie pingwinów

Na Wyspach Falklandzkich znajduje się kolonia pingwina cesarskiego, który mierzy 90—120 cm wysokości. Samice pingwina natychmiast po złożeniu jaj na lodzie udają się na otwarte wody, gdzie przez 60 dni, tzn. przez okres wylęgu, intensywnie się odżywiają. Tymczasem samce, posiadające pod skórą odpowiedni zapas tłuszczu, przez ten czas nie jedzą, stoją na jednej nodze, a drugą przytrzymują wśród piór na piersi jajo. Oczywiście, od czasu do czasu zmieniają nogę. Po wylęczeniu się pisklęcia i po powrocie matki ślaniający się z wycieńczenia ojcowie wyruszają na połów ryb, aby odnowić swe siły, zregenerować utracone zapasy tłuszczu.

Głos wyjów jedyną bronią

W dżunglach Panamy i Kostaryki żyją małpy-wyjce. Głos sławi ich jedyną bronią. Wrzask wyjów jest najbardziej przeraźliwym głosem puszczy. Wyjce jest dzikim zwierzęciem, nie dającym się oswoić. W niewoli szybko ginie. Gdy w jednym z ogrodów zoologicznych no dość długim okresie rozpaczkowego wycia mała zdechła — personel odetchnął z ulgą.

Giganty rodu mięczaków

Wyjątkowo wstrętny wygląd mają wielkie kalamarnice. Niektóre z nich ważą nawet pół tony. Monstrualne te głowonogi o dziesięciu ramionach, których długość dochodzi nieraz do 10 metrów — boją czasem zwycięskie walki z wielorybami. Przypadki, w których kalamarnice pokonują się na powierzchni oceanu, są raczej rzadkie. Na ogół żyją one na dnie, wśród skał.

Okrutni krwiopijcy

W centrum Cejlonu żyją małe zielone pierścienice — nadzwyczaj szwiny stworzenia o długości około 2,5 cm. Zielone pierścienice terroryzują podróżników, smakuje im szczególnie krew ludzka. Pławka ta czatuje u nasady łeśla i do działania podnieca ją najmniejszy ruch łodygi. Wówczas dopada ofiary, atakując najchętniej nos, uszy, szyję i powieki.

„Żywe cegły” z mrówek

Żyjące w tropikalnych warunkach mrówki bojowe nie kładą swych mięszkań, lecz tworzą budowle w własnych ciałach. Wojownicy wyruszają na raunkowe wyprawy z „kwatery głównej”, która zbudowana jest z „żywych cegieł” — ciał mrówek robotnic, które nie nie robią, tylko strzegą swej królowej. Gdy o zmierzchu wojownicy wracają do gniazda — nocą zmieniają wszystkie obozowiska i zakładają w innym miejscu „kwaterę”.



Władysław Błachut

DOKUMENTY sprzed 120 lat

W bieżącym roku przypada 120 rocznica Wiosny Ludów, owego rewolucyjnego zrywu uciemnionych narodów Europy przeciwko despotyzmowi i reakcji. Jeśli idzie o Kraków, to w pewnym sensie wyprzedził on w wydarzenia zarówno w czasie jak i w ich rewolucyjnym wyrazie. Dotyczy to rewolucji krakowskiej (Dembowskiego) z 1846 roku, która w swym ideowym radykalizmie (aż po Komunę Paryską) nie miała sobie równej. Natomiast przebieg wydarzeń związanych z Wiosną Ludów 1848 roku miał w samym Krakowie charakter raczej demonstracyjny. Pozostaje to w związku z brutalną decyzją władz austriackich zbombardowania otwartego miasta z armat ustawionych na wzgórz wawelskim, po czym nastąpiły masowe aresztowania wśród miejscowych działaczy i emigrantów politycznych z zagranicy. Można je dnie mówić wtedy o dość poważnych zaburzeniach w okolicach Krakowa, w których u-

jawniła się patriotyczna postawa części chłopstwa i rzemieślników krakowskich. Te same warstwy ludności zapisały piękną kartę swych dzieł w wydarzeniach Wiosny Ludów na terenie b. zaboru pruskiego, w tzw. Wielkim Księstwie Poznańskim. Jak wiadomo, na tym właśnie terenie doszło wiosną 1848 roku do otwartej walki między Niemcami a Polakami, w której ci ostatni odnieśli w pierwszej fazie sporo znaczących sukcesów, m. in. na polach Wrześni i Miłosławia. Wsławiły się tam zwłaszcza powstańcze oddziały chłopskich kosynierów, którzy dopiero w maju pod naciskiem przezwajających wojsk pruskich złożyli broń i powędrowali do obozów jenieckich. Dzieje terroru pruskiego po wypadkach poznańskich są do tego stopnia krwawe i przerażające, że nawet w świetle ówczesnych relacji prasowych mogłyby wydawać się przesadzone. Należy zatem pamiętać, że

w myśl obowiązujących wówczas przepisów, każda taka relacja musiała być udokumentowana zeznaniami wiarygodnych świadków. Ponadto nasze przeżycia z lat okupacji hitlerowskiej pozwalają nam wiele rzeczy lepiej zrozumieć. Lecz oto relacja zamieszczona na łamach poznańskiej „Gazety Polskiej” (nr 17) z dnia 1 marca 1848 roku:

„Co się tu u nas dzieje to przechodzi wyobrażenie. W Łabiszynie przejeżdżało wieczorem 26 lutego kilkumastu ludzi z Polski trzema furami, chcąc się udać do Trzemeszyna w tym rozumieniu, iż wolno im zbierać się pod Trzemeszmem. Ledwie jednak w pół drogi ujechali wpadli na nich żołnierze pruscy, strzelając i rąbiąc bezbronnym, tak że dwóch zaraz zabili, a 23 rannych do Łabiszyna odwieźli, z których wielu zmarło. Tak np. jednego już ciężko rannego na wodzie przed burmistrzem żołnierz z uściskłością szablą rąbnął i głowę mu przeciął...”

W numerze 22 tej samej gazety z dnia 18 kwietnia czytamy wstrząsający opis metod postępowania z aresztowanymi i trzymanymi w fortecach powstańcami: „Widzieliśmy na własne oczy — stwierdza reporter pisma — jak jeden z Polaków umieszczony w takim miejscu, gdzie wszyscy przechodzą i skąd go każdy mógł widzieć, przez 4 dni jak najstraszniejszego doznawał obciążenia się ze strony żołnierstwa pruskiego. Pominęszy kłębki i szwaderki — plucali na niego. Kopali go, rzucali mu gnaty na śmieciach zabrane do jada, kalcu nawet uryna. W ten sposób postępowali tam z każdym na fortecie prowadzonym, z tą różnicą tylko, że jeden dłużej, drugi krócej męki te ponosić musi...”

Podobną relację odnotowano w Kródcy „Gazeta Pozn.” 18. IV. „Polaków tułających w najokrutniejszy sposób słowo się na ulicy pokazał a nawet domy ich napadł. Z koberdą polską ani się można pokazać. Z więźniami, których tu

Krzysztof Krauss

MAJOWE SPOTKANIA



Za datę narodzin przemysłu poligraficznego — a więc przemysłu, którego egzystencja umożliwiła rozwój masowych nakładów książek i czasopism, uważa się rok 1814, kiedy to w Londynie ruszyła pierwsza szybkoobrotowa maszyna drukarska zbudowana przez F. Königę. W Polsce maszyny tego typu, oznaczające przejście od rzemiosła do przemysłu po-

ligraficznego, zaczęto instalować w roku 1833. Ale potem, z braku szerszego rynku zbytu na produkcję wydawniczą, co pozostawało w ścisłym związku z zafacowaniem gospodarczym, społecznym i kulturalnym kraju (w roku 1931 nie umiało czytać i pisać 12,2 proc. ludności miast w wieku ponad 10 lat i 27,6 proc. mieszkańców wsi, w samej tylko Warszawie rejestrowano w tym czasie blisko

100 tys. analfabetów!) działalność wydawnicza i przemysł poligraficzny znalazły się w regresie.

W roku 1936 ukazało się reprint 16,5 mln egzemplarzy książek i innych druków nieperioodycznych, co stanowiło nas na jednym z ostatnich miejsc w Europie (niepełna 0,5 egzemplarza książki w przeliczeniu na 1 mieszkańca).

W tej chwili liczba zakładów poligraficznych wynosi 640, natomiast zatrudnienie w nich sięga ponad 43 tys. osób. Oznacza to, że od okresu przedwojennego, gdzie poligrafia ciągle jeszcze oscylowała w kierunku rzemiosła z małymi, paruosobowymi drukarniami, prymitywnymi maszynami, dokonaliśmy skoku na miarę rzeczywistości imponującą. Poligrafia stała się u nas — podobnie jak wcześniej w większości państw cywilizowanych — przemysłem, może nie szokującym jeszcze nowoczesnością wyposażenia (w tej dziedzinie wiele jeszcze zostało do zrobienia) już jednak umożliwiającym rozwój masowego wydawnictwa. Rewolucja oświatowa stworzyła rynek zbytu, głód słowa drukowanego.

Samych tylko książek i broszur wydaliśmy w roku 1967 ponad 105 mln egzemplarzy — ponad 6-krotnie więcej, niż w roku 1936. Oczywiście to jeszcze nie rekord. W blisko dwukrotnie mniejszej NRD ukazują się rocznie ok. 110 mln egzemplarzy książek i broszur. Ale już w tej chwili zbliżyliśmy się pod względem wielkości nakładów w przeliczeniu na 1 mieszkańca do poziomu CSRS, gdzie jeszcze w latach międzywojennych nawiązywały nam wielkości nakładów w przeliczeniu na 1 mieszkańca parokrotnie przewyższała analogiczne wskaźniki dla Polski.

Hamulec rozwoju wydawnictwa jest w tej chwili nie brak zapotrzebowania — dobre książki należą do tej, nielicznej grupy „towarów”, które zdobywa się na zasadzie znajomości, sprzedaży „spod łady” — co nie dotrzymującą jeszcze kroku gwałtownej eksplozji zainteresowania

produkcja papieru i drukarni. Stąd z takim naciskiem podkreślano w uchwałach o planie pięcioletnim konieczność modernizacji i rozbudowy przemysłu poligraficznego i poligraficznego, będących „wąskim gardłem” produkcji wydawniczej w naszym kraju.

W zakresie wielkości nakładów — mimo osiągniętego postępu — ustępujemy więc jeszcze ze wspomnianych powodów niektórym krajom europejskim, chociaż na pewno książka stała się już „produkt masowym”. Ostatecznie nadrobienie zaległości w tej dziedzinie jest jedynie kwestią czasu. Natomiast do czołówki światowej należymy już w tej chwili, gdy chodzi o różnorodność i liczebność tytułów, o bogactwo wyboru literatury publikowanej, co jest sprawą niemało ważną, niż wielkość nakładów (rozdawana u nas sieć bibliotek częściowo rekompensuje niedostatki nakładów). Tak np. w roku 1965 zestaw wydanych książek w Polsce obejmował 8509 tytułów, gdy w tym czasie w Austrii 4045, Belgii 3748, Bułgarii 3634, Danii 4778, Grecji 1320, Jugosławii 7980, Kanadzie 3781, NRD 5594, Norwegii 3217, Portugalii 5639, Rumunii 6090, Szwajcarii 6387, Szwecji 6666, na Węgrzech 4525. Dystansuje nas w tym względzie zaledwie 7 państw europejskich i 3 państwa zamorskie — z takimi potęgami licząc, jak ZSRR (ponad 78 tys. tytułów, absolutny rekord światowy), USA, Wielka Brytania, NRF, Francja. Przy czym jeszcze bliżej światowej czołówki jesteśmy, gdy chodzi o wybór tytułów literatury najbardziej charakterystycznej dla czasów burzliwej rewolucji naukowo-technicznej — specjalistycznej — fachowej i popularizatorskiej.



Nina Styka

Jestem

Jestem chmurą która splucze skał
drapieżnością
jestem lżą która nasiąka nadziei
spełnieniem
jestem drzewem perłą białą
i płakiem który przeniknął
bezkresność jak anioł
Czasem pióro z mych skrzydeł uleci
przejrzyste
i zalotnie traci pamiętania ścieżki
lub zawiesznie promieniem który
ciemność skracza
Jestem oddechem wiosny

Olgięder Jędrzejczyk

KSIĄŻKI

Kiedy brakuje słów...

Te kobiety odstawiają się, mówią wszystko o sobie. O swojej młodości, o marzeniach dziewczęcych, o życiu u boku ukochanego człowieka, o aresztowaniu, biciu, katowaniu i pogrzebie tych wszystkich nadziei przed progiem sali operacyjnej. Sala operacyjna znajdowała się w obwodzie koncentracyjnym Ravensbrück, gdzie w latach 1939—1945 przeszło męczarnię niewoli i poniżenia 132 tys. kobiet, w tym najliczniejsza była grupa Polek — blisko 40 tys. Z tego 74 osoby, głównie z transportów Lublin-Zamek, operowano wbrew ich woli, okaleczono na rozkaz „naukowców” niemieckich w rodzaju profesora Gebhardta, który kierował zbrodniami operacyjnymi. Rzecz została przyspieszona po zamachu na Heydricha w roku 1942 w Pradze. Oprócz 74 Polek w Ravensbrück uwięziono jedną Ukrainkę, którą przesłano do obojczyku prywatnemu pacjentowi profesora Gebhardta, operowano jedną Niemkę i dziesięciu umysłowo chorych więźniów różnych narodowości.

„Jak się później dowiedziałam operował mnie dr Fischer... Przebudziwszy się zauważyłam, że rany na nogach mam zaklejone szerokimi plasterkami długości 20 cm. Wtedy oprócz uczucia ogromnego ciężaru w nogach czułam niesamowity ból. Ból ten był momentami tak przejmujący, że miałam wrażenie jakby się serce kurczyło.” (Maria Grabowska)

„Nie bałam się. Byłam spokojna, tylko ogromnie zdumiona, że to już koniec. Mój Boże — mówiłam sobie w duchu — jak to dobrze, że świdzi słońce. W taki dzień lepiej się umiera. Miałam 21 rok i tak bardzo, tak bardzo chciałam żyć... Na prawej nodze zrobiono mi dwa długie cięcia do kości, usztywniając, a może zarażając w inny sposób, zgorzel gazową.” (G. Kluczek-Kącka)

„Operacje nadal nie ustają. Coraz to nowa grupa kobiet i dziewcząt zabierana do rewiru powiększa szereg „królików”-kalek. Jest beznadziejnie. Nie widzimy końca tej strasznej sprawy i znikąd ratunku.” (P. Maczkowska)

W tych strasznych wspomnieniach wyczuć można, że 5 osób zmarło zaraz po operacjach, a 6 rozstrzelano jeszcze z nie zagojonymi ranami. Zdumiewa wprost opis buntu, jaki wyraził pod koniec niewoli cały oboz kobiecy, który nie pozwolił wydać na śmierć „królików”, bo tak nazywano więźniarki poddane zbrodnim operacyjnym. Na końcu książki podane są bliźsze wskazówki osobowe... Autorki tych wspomnień cierpią na zaburzenia neurologiczne, mają chore wątroby, serca, powiększone nogami. Budzą się po nocach i z lekkim patrzą w okno. Jedną z więźniarek, podkreśla to z naciskiem, nie znosi widoku lekarza i pielęgniarce w białym kitlu. A ponieważ jest chora często musi korzystać z pomocy lekarzy i siostr szpitalnych. I do końca życia my, ludzie zdrowi, będziemy się dziwić tym oduruchom? Nie. Ponad ludzką miarę umęczono ludzi. Na tym tle wszystko to, co wygadują rewizjonści w Niemczech zachodnich jest nie tylko przerażające, jest groźne.



O d kilkunastu dni mam nową zabawkę. Przywieziono mi do obojczyka — nie wiem, jak to się nazywa — lupkę, szkło powiększające do przeczocy, nieważne zresztą. Siedzę więc i patrzę. Widzę obrzytą i rzeźbę, architekturę i naturalne krajobrazy. Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego przeczoczą bawki mnie więcej, aniżeli np. re-produkcje w książkach? Otóż przeczoczą nie są martwe. To, na co patrzymy, widzimy w przeczoczach w sposób ciągle zmienny. Działają to bowiem światło. Obrazem oglądanym przez lupkę jest ono w stanie nadać co chwile inny ton, odmienne znaczenie, klimat.

pewnienie, że rzecz taka jest możliwa do realizacji, i że w najbliższym czasie jakiegś przedsiębiorstwa bądź spółdzielni będą mogły przystąpić do produkcji tego typu przeczocy, a zakłady optyczne do masowej produkcji, nie wiem, jak to się nazywa, lupki czy szkła powiększającego.

Produkcja przeczocy i lupki jest niezmiernie prosta. Rzecz ta zależy bardziej od chęci, aniżeli od skomplikowanych procesów technologicznych i trudno dostępnych surowców importowanych. Cała sprawa polega na inicjatywie i warty chyba, by ktoś ją na odpowiednią skalę podniósł, by wytypowane zostały mądre tematy, by następnie znalazły się odpowiednie przeczoczą w każdym muzeum, może w kioskach „Ruchu”, a zawiesz tam, gdzie obsługuje

Ignacy Witz

PLASTYKA

ZABAWKA

nie

ZABAWKA

moich czytelników zainteresować, gdyby nie wiazano się z problemami szerszymi, a mianowicie z pewnymi istotnymi zagadnieniami propagandy i upowszechnienia sztuki w ogóle. Otóż kiedyś André Malraux rzucił pewną ideę, która nazywa się „muzeum wyobraźni”. Pośród wielu form organizacji tego „muzeum wyobraźni” istnieje również kompletowanie bądź zestawów reprodukcji, bądź kompletów przeczocy, pod kątem określonych osobliwych zainteresowań i zamiłowań. Jest to idea piękna. Albowiem zakładając codzienne obcowanie z dziełami sztuki nie tylko poprzez odwiedzanie muzeów, ale właśnie przez kompletowanie muzeum własnego, które może — licząc kilka tysięcy pozycji — znaleźć się w szufladzie jednego biurka.

Idea jest — jak powiedziałem — piękna. Niemniej jednak chyba zaniebaliśmy tę formę propagandy sztuki, formę bardzo wdzięczną. Zaniebaliśmy też takich mi muzeów polskich nie uświadczyć się w kioskach lub w kasach chłopców jednego przeczoczą. Gdy tymczasem w każdym z muzeów radzieckich, NRD czy czechosłowackich zawsze można nabyć interesującą widoków komplety. Powstaje więc pytanie: dlaczego? Na pytanie to jednak nie oczekuję odpowiedzi tłumaczącej mi, dlaczego stało się tak lub inaczej, kto zawinił, a kto nie. Raczej wolalibym uzyskać za-

pewnienie, że rzecz taka jest możliwa do realizacji, i że w najbliższym czasie jakiegś przedsiębiorstwa bądź spółdzielni będą mogły przystąpić do produkcji tego typu przeczocy, a zakłady optyczne do masowej produkcji, nie wiem, jak to się nazywa, lupki czy szkła powiększającego.



Zuzanna Kosiek

DAWNY KRAKÓW

Pierwsze książki

W dawnych czasach nie istniało pojęcie oświaty w naszym rozumieniu tego słowa. Nie istniały również środki masowego przekazu informacji, takie jak książki, prasa, radio i telewizja. Tym trudniej jest nam obecnie wyobrazić sobie życie naszych przodków w czasach średniowiecza. W całej Polsce znajdowało się wtedy kilkadziesiąt do kilkuset rękopiśmiennych bibliotek, które były trudno dostępne. Nie było szkół o charakterze narodowym; była wyłącznie oświata, a to jedynie dla uprzywilejowanych. Skromne te były wymagania tzw. życia na co dzień. Czas wolny od pracy i zajęć domowych wykorzystywano na spotkania, pogadanki, muzykowanie, a przede wszystkim na odbywanie praktyk religijnych. Dwór królewski zajmował się sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej nie stanowił ośrodkiem życia umysłowego. Szlachta nie ganiła się zbytnio do oświaty, a swe więcej niż skromne wykształcenie zawdzięczała domowym nauczycielom stojącym na bardzo niskim poziomie intelektualnym. Jedynym wtedy stanem społecznym posiadającym czas i środki dla uprawiania literatury pozostało jak dawniej duchowieństwo, które z zasady nie sprzyjało literaturze świeckiej, a w obawie przed rozpowszechnianiem się w owych czasach husytyzmu — także i literaturze w narodowym języku.

Nazwisko Floriana Unglera związało się na zawsze z dziejami literatury polskiej, kiedy to w 1513 r. wydał on pierwszą w języku polskim książkę pt. „Raj duszny” Biernata z Lublina. Od tego czasu zapoczątkowuje się nieprzerwany druk książek w języku narodowym — początkowo o charakterze dewocyjnym, rozrywkowym, a potem popularyzującym pewne dziedziny wiedzy. Już w dziewiętnastym lat później ukazuje się pierwsza książka z zakresu gospodarstwa wiejskiego pt. „Sprawa a lekarstwa kołkiśkie przez Conrada Krolewskiego kowala doświadczona” (1532). Tacy drukarze krakowscy, jak Florian Ungler czy Hieronim Wietor, który gorliwie walczył o upowszechnianie piśmiennictwa polskiego i obcego w języku polskim, zasłużyli się również wielce w ustalaniu się systemu ortograficznego i graficznego.

W latach 1473—1474 pierwszą w Pol-

Na początku XVI w. i w pierwszej jego połowie — Kraków stał się ośrodkiem drukarstwa w naszym kraju. Stanowił ważny ośrodek handlowy oraz centrum rozwijającego się przemysłu. Był najbogatszym miastem, stolicą kraju, siedzibą dworu i Akademii. Trzeba również podkreślić, że tu powstały pierwsze w Polsce papiernie z końcem XV w.

Od 1525 r. pracuje w Krakowie drukarnia bogatego kupca krakowskiego Jana Hallera, prowadzona początkowo przy pomocy sprowadzonych z zagranicy fachowców W. Lerna i F. Unglera, która głównie dostarczała podręczniki dla Akademii Krakowskiej.

ważną sprawą jest tu również umiejętne wydobycie z modnego w teatrze pseudo-nowoczesnym bełkotu dialogowego — tych charakterystycznych cech, które tworzą pozornie chaos — usiłując porządkować tak uwielbiane przez większość awangardowych dramaturgów, rozkojarzone do absurdu myśli.

Nie chciałbym powiedzieć przy pomocy tych sformułowań, że literatura zawarta w utworze *Wkrótce nadejdą bracia* jest już literaturą najwyższego lotu. Byłoby to złą przysługą, oddaną autorowi. Niewątpliwie sztuka wykazuje tu i ówdzie mielizny dialogowe i puste miejsca filozoficzne, pokrywane dość naiwnym humorkiem, czy pseu-

autorskiego zawieszania głosu — spektakl bez nachalności i uproszczeń ideowych — dawal artystyczną syntezę końca czasu niedługoiego oraz początku działań ludzkich, pomimo tego — że finał dramatu nie mieni się łagodnymi barwami happy endu.

Przedstawienie zyskało dobrą obsadę. Główną rolę Kolekcjonera i Ady — grają Marek Walczewski oraz Izabela Oliszewska. Niewątpliwie bardziej skomplikowaną postacią jest Kolekcjoner. Walczewski potrafił przekonać widownię do tej złożoności psychicznej odzwierciedlonej bohaterem. Przekazywał z obrazu na obraz — rozwój wewnętrzny tej postaci, bez nadużywania zewnętrznych środków gry aktorskiej. Zarzykowałbyś twierdzenie, że w świetle ostatnio pasję swoje aktorstwa — Walczewski odkrył nowe rysy własnego warsztatu scenicznego, odmienne od dotychczasowej „maski intelektualnej” — choć mieszczące się w tym charakterystycznym dla niego stylu interpretacji postaci.

Oliszewska grała może bardziej zewnętrznie, ale też rolę Ady odiera się o granice historii, patologii leku. W tych wymiarach była to scena — rozwój wewnętrznego życia, gdzie realizm rozwija się w mgiełkach absurdalnych nieodpowiedzi.

Jerzy Bober

TEATR

CIEŃ PRZESZŁOŚCI i — nadzieja

dointelektualna głębia. Ale w sumie prezentuje dużo sprawności w stopniowaniu tzw. dramatyczności, przemieszanej z komedią i groteską — a jej ogólna konstrukcja została zbudowana z wyczuwaniem praw sceny. Krasiński przynosi nam w czas powojennego chaosu i szabrownictwa na Ziemiach Odzyskanych, do jednej z miejscowości nadmorskich. Ukazuje ludzi, którzy wkracają w nowy okres dzieł w kraju — i swego życia, nie mogąc się jeszcze pozbyć niepokojącego cienia z lat okupacji. A więc m. in. — niewyrażanych, tajemniczych rachunków konspiracyjnej walki, politycznych rozrywek i bankrutstwa przeszłych ideologii — gdy tymczasem już rodzi się inna rzeczywistość, a wraz z nią nowe układy społeczno-ideowe, walki i konflikty poprzedzające nadejście ładu oraz pierwszej fazy stabilizacji.

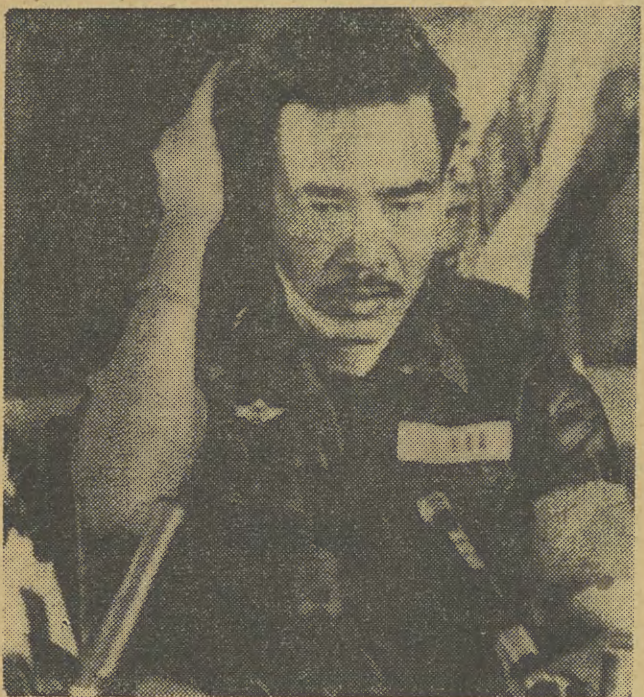
chwilał jakby Godotowego oczekiwaniami na nie istniejących BRACI — nabiera dynamiki i stwarza złudzenie rozmów oraz starcia postaw w przekroju społecznym. Nie dokończono zdania mają tu w sobie coś z symboli CZASU. Jest tu bowiem zegar, wynoszący i przynoszący przez szabrowników, jest Cyna — jako imię byłej konspiratorki, jest symboliczny fortepian bez strun oraz symboliczna płyta gramofonowa — która po wygranu melodii odmierza charakterystyczny rytm zegarowy.

Tę klamrą CZASU, to już jednak chwyt reż-orski — poza tekstem sztuki. Trzeba powiedzieć, że reżyser Bogdan Husakowski — właśnie operując na owym zaankontowaniu różnic miar czasu — znalazł czytelny klucz dla całości widowiska. Mimo

Autor w zasadzie pragnie te wszystkie spr-

SAJGON 1968

Korupcja • dezercja rozkład



Ostatnie usiłowania Amerykanów, aby podnieść wartość moralną i bojową wojsk sajsjńskich, nabrały szczególnego, politycznego znaczenia. Wobec rozpoczęcia negocjacji chodzi tu o wykazanie, że jest to armia autentycznie narodowa, a więc ona to właśnie — wraz z „rzędem” Thieu i Ky — a nie Narodowy Front Wyzwolenia i jego siły zbrojne, reprezentuje społeczeństwo południowowietnamskie. Oczywiście, szefowie reżimu sajsjńskiego z entuzjazmem powitali inicjatywę Waszyngtonu, zapowiadając powołanie pod broń nowego kontyngentu 150 tys. rekrutów. Czym się to skończy?

Jak twierdzą bardziej doświadczeni oficerowie sztabu amerykańskiego w Sajgonie — ci, którzy mają za sobą niejedno gorzkie doświadczenie — pewne jest, że wkrótce przywódcą marionetkowego rządu, Thieu, wystawi Amerykanom słony rachunek za utrzymanie wydanej zwiększonej armii. Należy już bowiem do tradycji sajsjńskich przechwytywanie powoływanych sum, pobieranych na żołąd dla żołnierzy, którzy nigdy do oddziałów nie dotarli lub szybko z nich zdezerterowali.

Amerycanie spodziewali się, że z chwilą przejścia przez nich głównego ciężaru operacji wojennych, armia sajsjńska, korzystając z puklerza wojsk USA, umocni się i okrzepnie. Nic z tego nie wyszło. Siły amerykańskie nie mogły zabezpieczyć nawet swoich własnych baz i jednostek. Co więcej, im bardziej wojna się amerykanizuje, tym jawniejsze staje się antynarodowy charakter polityki Sajgonu. Żołnierze reżimowi codziennie oglądają, jak płoną ich wioski, podpalane amerykańskimi bombami, jak w ich kraju panoszą się obcy, którzy korzystają z wszelkich przywilejów i pogardliwie odnoszą się do wietnamskich „aliantów”. Konflikty między korpusem ekspedycyjnym USA a armią sajsjńską są coraz liczniejsze. Niektórzy specjaliści amerykańscy już dziś mówią o niebezpieczeństwie zwrocenia się tej armii, w momencie krytycznym, przeciwko „wyzwolicielom” z drugiej strony Oceanu Spokojnego.

General Maxwell Taylor, w latach 1964—65 amerykański ambasador w Sajgonie, powołując się na opinię wypowiedzianą przed laty przez Mansfielda, oświadczył: „Słowa senatora mogłyby być odczytywane i byłyby całkowicie aktualne w momentach kryzysów politycznych, które raz po raz wstrząsały Sajgonem od 1964 do 1966 r.”

Nie pozostaje nic innego, jak dodać: w 1968 r. jest jeszcze gorzej. Spadek po równi pochyłej trwa. Toteż wszystkie wysiłki Waszyngtonu, by powstrzymać sajsjńską rozkład, są z góry skazane na niepowodzenie. (OPRAC. M. J.)

W brudnej, antypolskiej kampanii syjonistycznej umacniają swe palce również czynniki oficjalne Stanów Zjednoczonych — powiedział Władysław Gomułka w swoim 1-majowym przemówieniu w Warszawie. — Państwo to ma kilka milionów obywateli pochodzenia polskiego. Polska natomiast liczy chyba około 25—30 tys. obywateli pochodzenia żydowskiego. Kołom rządzącym w Stanach Zjednoczonych, które składają oświadczenia o braniu Polaków pod uwagę warunków życiowych, zdobywania wykształcenia, zajmowania odpowiedzialnych stanowisk, obywatele USA pochodzenia polskiego mieli i mają takie same możliwości, z jakich korzystają w Polsce jej obywatele pochodzenia żydowskiego. Wówczas okazy się, kto kogo mógłby oskarżać o dyskryminację narodowościową.”

Władysław Gomułka poruszył chyba jeden z najbardziej kapitalnych problemów należycie i autentycznie oświetlających amerykańską obłudę i zakłamanie w dziedzinie zasad i hasel związanych z dyskryminacją narodowościową i zagadnieniem swobodnej i nie krepowanej, rzekomej szansy i wolności obywatela w USA w uzyskiwaniu decydującego wpływu na losy i rządy Stanów Zjednoczonych. A równocześnie tak słusznie postawiona sprawa ilustruje najlepiej zasadniczą różnicę między położeniem obywateli choćby polskiego pochodzenia w USA a sytuacją i pozycją obywateli żydowskiego pochodzenia w Polsce.

Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych obywateli polskiego pochodzenia jest ponad sześć, a jak obliczają niektórzy, około 8 milionów ludzi. Stanowi to około dwa i pół do trzech procent ludności całych Stanów Zjednoczonych. W Polsce natomiast 25—30 tys. obywateli pochodzenia żydowskiego oznacza zaledwie 0,1 procent ogółu mieszkańców naszego kraju.

Iu jednak ministrów polskiego pochodzenia zasiada w rządzie amerykańskim? Iu wysoki, czołowych dygnitarzy polskiego pochodzenia posiada departament stanu? Inne departamenty typu choćby gospodarczego? Iu dziennikarzy polskiego pochodzenia znajduje się na czołowych stanowiskach w amerykańskim radio, w amerykańskiej prasie i telewizji? Iu aktorów, artystów polskiego pochodzenia jest w teatrze, w filmie, literaturze amerykańskiej? Co mogą w tych sprawach wykazać amerykańskie statystyki? W rządzie i ministerstwach USA — nie ma ani jednego obywatela polskiego pochodzenia. Ani jednego, jeśli nie liczyć pracowników podrzędnych, nie nie znaczących i zupełnie wyjątkowych, gdy idzie o Polonię, nie ma w prasie, w radio, w telewizji, w teatrze, w amerykańskim życiu artystycznym. A nie brakuje przecież potencjalnych i rzeczywiście zdolnych kandydatów, skoro np. na prywatnych uniwersytetach, w instytucjach amerykańskich czynnych jest około dwa tysiące polskich naukowców.

Dowodzi to, że poziom obywateli polskiego pochodzenia w USA, jest wystarczający dla zajmowania wybitnych, kierowniczych stanowisk w społecznym organizmie amerykańskim. Ale obywatele pochodzenia polskiego w tym kraju „wolności i demokracji” nie są po prostu dopuszczani do rządu, do wysokich i odpowiedzialnych, najwyższych stanowisk, do prasy, radio, telewizji

i innych wczesnych dziedzin życia publicznego. Owszem — obywatele polskiego pochodzenia w USA uzyskali stosunkowo niedawno jednorazowo miejsce w amerykańskim rządzie, gdzie kandydat spośród Polonii został wytypowany na... generalnego poczmistrza. Cieszone się jednak tym sukcesem niedługo, ponieważ wkrótce nawet począta amerykańska okazała się za wysokim szczeblem dla amerykańskiego obywatela — pochodzenia polskiego. Istnieje bodaj jedyny amerykański obywatel polskiego pochodzenia jako ambasador USA, jest kilku generałów podrzędniejszego szczebla, a poza tym obywatele polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych mają prawo być policjantami, strażnikami więziennymi, niższymi urzędnikami, burmistrzami, czasem sędziami w niższych instancjach, mogą utrzymywać tak zwane godziny radiowe, redagować lokalne pisma w języku polskim nie czytane przez Amerykanów niepolskiego pochodzenia i oczywiście mają obecnie nie-

ograniczone prawo umierania w Wietnamie. Ten ostatni „przywilej” nie został zredukowany. Tak wygląda naga, przeraźliwa prawda o rzeczywistości amerykańskiej w dziedzinie „nieograniczonego prawa” we współdziałaniu w rządy i kierowaniu krajem. Chodzi tu tylko o odcinek polonijny, boć przecież jest ponadto ogromny rozdział murzyński, nie mówiąc o innych.

Otóż na tym tle analogiczny problem w odniesieniu do polskich obywateli żydowskiego pochodzenia w naszym kraju stanowi jaskrawą, całkowitą kontrast. Spośród 0,1 proc. tych obywateli przebywających stale w Polsce, ogromna ilość zajmuje najwyższe, odpowiedzialne szczeble w rządzie polskim, w różnego rodzaju ministerstwach, w prasie, w radio, w telewizji, w teatrze, w świecie nauki, w literaturze, w sztuce.

Klaudiusz Hrabek

W ŚWIECIE PRAWDY I FAKTÓW

ograniczone prawo umierania w Wietnamie. Ten ostatni „przywilej” nie został zredukowany. Tak wygląda naga, przeraźliwa prawda o rzeczywistości amerykańskiej w dziedzinie „nieograniczonego prawa” we współdziałaniu w rządy i kierowaniu krajem. Chodzi tu tylko o odcinek polonijny, boć przecież jest ponadto ogromny rozdział murzyński, nie mówiąc o innych.

Otóż na tym tle analogiczny problem w odniesieniu do polskich obywateli żydowskiego pochodzenia w naszym kraju stanowi jaskrawą, całkowitą kontrast. Spośród 0,1 proc. tych obywateli przebywających stale w Polsce, ogromna ilość zajmuje najwyższe, odpowiedzialne szczeble w rządzie polskim, w różnego rodzaju ministerstwach, w prasie, w radio, w telewizji, w teatrze, w świecie nauki, w literaturze, w sztuce.

Tak więc wygląda polska dyskryminacja, polski nacjonalizm, polski brak tolerancji i polski antysemityzm, o którym sam prezydent Stanów Zjednoczonych uważał za stosowne zabrać głos, aby przyłączyć się do antypolskiej kampanii międzynarodowej syjonistycznej z amerykańskimi syjonistami na czele. Udział w „piętnowaniu” Polski, w „zaniepokojeniu” sytuacji w Polsce bierze



cowita grupa polskiego pochodzenia i nie ma dotąd żadnego sposobu ani tendencji w USA, aby dyskryminację tę przelać i zakończyć, wprowadzając rzeźników i kandydatów Polonii Amerykańskiej na najwyższe szczeble amerykańskiej administracji państwowej, a w ogóle na szczyty życia amerykańskiego.

Natomiast w Polsce grupa obywateli żydowskiego pochodzenia — w oczywistej dysproporcji w stosunku do swojej liczebności, ale zgodnie z zasadą obiektywnego stosunku do obywateli państwa, bez względu na różnicę w ich pochodzeniu — zajmuje wysokie stanowiska państwowe i publiczne w rozmiarach dotąd nieograniczonych. Tak w świecie bezspornych faktów wygląda „polski antysemityzm” i tak również w świetle smutnych faktów wygląda amerykański „liberalizm” i amerykańska „demokracja” w stosunku do amerykańskich obywateli polskiego pochodzenia.

Jeżeli więc mowa o „protestach” i „troskach” w dziedzinie losu narodowościowych grup mniejszościowych, a w ogóle szczytnych hasel tolerancji, demokracji, wolności i nie dyskryminowania ludzi ze względu na ich pochodzenie, to zaiste mogłaby Polska wyrazić niejedną najgłębszą troskę o stan rzeczy w tych dziedzinach w życiu Stanów Zjednoczonych i podnosząc alarmy protestować przeciw niejednej dyskryminacji stanowiącej w tym kraju regułę i zasadę systematycznie stosowaną i przestrzegana.

Do obrzeżone się stało, że w Warszawie podczas wielkiej manifestacji całego kraju, z najwyższego szczebla politycznego została przypomniana prawda, która w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych rysuje się jako realna, sprawdzalna codziennie, wielka plama na ich życiu, a w odniesieniu do Polski jest naszą chlubą i jasnym blaskiem prawdziwej, rzetelnej tolerancji, i uczciwej realizacji głoszonej naczelnych zasad w życiu naszego państwa.

Zbigniew Byrski

TANZANIA

AFRYKAŃSCY JUNACY

Młody nowożeńiec przyprowadził swą narzeczoną do kulawego stolika, za którym siedział starzy we wsi — Mzee Mswania. Myślałem, że zaraz nastąpi jakiś ceremoniał: bogosławieństwo, kilka słów nauki, życzenia, wręczcie zapis do rejestru.

Tymczasem nic z tego. Mzee Mswania podrapał się w szczeciastą brodę, spojrzal spode łba, wreszcie schwył potężny kij i dzielił nim nowożeńca w łeb. Pan młody zachwiał się tylko lekko, wobec czego Mzee złapał jeszcze raz kij, żeby mu dogodzić z drugiej



strony. Młody uskokzył zgrabnie i wypadł z glinianej chaty. Za nim z krzykiem pognąła narzeczoną, której Mzee Mswania zdążył już tylko pogrozić kijem.

Byłem zdumiony ceremoniałem słubnym panującym na wsi, ale Mzee wyjaśnił mi, że to nie żaden ceremoniał.

— Łobuz — stwierdził lakonicznie Mswania. — Sprowadza już czwartą narzeczoną. Czekaj, aż natrafi na taką, która zacznie na niego pracować.

— I nie natrafił?

— Nie.

— A tamte trzy?

— Waleją się po wsi. Roboty jest dużo. Można posiadać kasawę, kukurydzę. Ziemia nie najgorsza. Ale tutaj ludzie przywykli mieć dużo bydła i nie pracować w polu. Bydło pasło się, a żony je obrządzały. Wieloletnie wynikało z bydła. Kto miał dużo bydła, musiał mieć wiele żon. Czasami jedna kobieta wypadła na 10 krów i pięć owiec. Szef Fundakira miał sto żon. Jego wnuka nie stać nawet na dwie.

— Kiepskie czasy — powiedziałem, żeby coś powiedzieć.

— Jak to kiepskie — warknął Mzee i chwycił za kij, jak by i mnie się miało dostać.

— Ja nie w tym znaczeniu — wyjaśniłem szybko. — Myślę nawet, że wieloletnio jest niedobre.

— Ani złe, ani dobre. Wszystko zależy od warunków ekonomicznych — powiedział uczenie i rozsądnie Mzee.

— Dawniej, gdy byliśmy pasterzami,

wieloletnio było koniecznością. Teraz nie jesteśmy już ani koczownicami, ani nie żyjemy z bydła. Ziemia musi nas wyżywić. Trzeba ją zmusić do tego motyka i plugiem.

— Właśnie.

— Co — właśnie? O to chodzi, że ci młodzi nie chcą robić. Podlubiają na polu tyle, co kot poskrobie pazurem. Na diabła to wszystko — rozłożył się stary. — Widziałeś kiedyś mapę?

— Widziałem.

— No, to wiesz, jak jest w Japonii. Kraj mały, że na głowy sobie wiaza, i proszę — samochody, radio, pralki, a sto lat temu byli tacy jak my. Wszystkich tych młodych walców zapędzić trzeba do roboty, a baby powypędząć z łózek.

— Rany boskie! — krzyknąłem — toż to rewolucja.

— Pewnie, że rewolucja — powiedział poważnie Mzee Mswania. — Większa od waszych europejskich. Potem Mzee wygłosił krótką prelekcję na temat afrykańskich junaków, którzy po swablii nazywają się Jeshi la Kujenga Taifa — co oznacza Służbę Narodową. Służbę podlegają wszyscy mężczyźni do lat pięćdziesięciu i młode roczniki kobiet. Celem jej jest przyuczenie do pracy i dyscypliny. Junakom afrykańskim daje się mundur, które bardzo lubią, karabiny bez naboju, w których kochają się oraz łopaty i oskardy, które wzbudzają w nich znacznie mniej entuzjazmu. Te pierwsze dwa są od parady, a ostatnie — do roboty.

Do tej pracy, która ma być zasadniczym krokiem w przemianie psychiki młodych Afrykanów, władze tanzanijskie przywiązują wielką wagę. Służba trwa osiemnaście miesięcy.

— Ci, którzy wracają — powiedział poważnie Mzee Mswania — to inni ludzie. Nie szukają już tylko bab. Można zrobić z nimi rewolucję.

prawie trzecia część ludności dzisiejszej Francji tym, czy uczeń na kwalifikacje ukończyła 20 roku życia. Wyłania to mnóstwo problemów, których nie znała stara Francja. Wśród nich na i na krótkim cyklu licealnym — czło wybijały się problemy o światowe. Po raz pierwszy w dziejach Francji armia pracowników oświaty, licząca 700 tys. W ten sposób student młodszy, który musiałby się zadowolić albo tytułem absolwenta w krótkim cyklu nauki, albo tytułem magistra w cyklu dłuższym. Tylko dla najzdolniejszych byłaby możliwość dalszego kształcenia nauki z uwzględnieniem ich stopnia doktora.

Reformy te powodują jednak burzę protestów. Przede wszystkim lewica ma im za złe, że towarzyszą nauce (począwszy od klas licealnych) system „obserwacji i orientacji”, wpro- wadza eliminację, które najczęściej będą godzić w dzieci z środowisk robotniczo-chłopskich, skazując je na naukę na skróconych cyklach licealnych bądź w dwuletnich instytutach technologicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

logicznych — słowem, kiero-

Henryk Domagalski

Jeden cel dwóch narodów

18 czerwca br. upływa termin ważności historycznego dokumentu Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, który podpisały Węgry i Polska 20 lat temu.

W związku z tym wydarzeniem prasa węgierska zamieściła ostatnio szereg interesujących publikacji, które obrazują dotychczasowe, przyjazne stosunki między obu państwami oraz rezultaty współpracy w dziedzinie gospodarczej, naukowej i kulturalnej. I tak np. poważny tygodnik „Magyarország” w artykule redakcyjnym pt. „Warszawa — Budapeszt” pisze między innymi: „Głęboka przyjaźń między obu narodami dotuje się od wielu wieków, lecz dopiero 18 czerwca 1948 roku przypieczętowano ją pierwszym oficjalnym dokumentem... Nigdy nie zapomniemy wspianego gestu Polski, która w 1945 roku

jąko pierwsza wyciągnęła ku nam pomocną rękę i przystąpiła do współpracy w sprawie niebezpiecznego Budapesztu”. To samo pismo wymienia następującą chronologiczną kolejność wszystkich wzajemnych więzów państw — rządowych oraz liczne umowy zawarte w ciągu minionego 20-lecia, dzięki którym zacieśniły się jeszcze bardziej wzajemne kontakty.

Interesujący artykuł na temat polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej zamieściło także fachowe pismo „Konkurrenzhandel” („Handel Zagraniczny”). Autor publikacji dr Laszlo Katus stwierdza, że w polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej rok 1958 był przełomowy. Do tego czasu kontakty obu państw bazowały przede wszystkim na intensywnej wymianie towarowej. Polska

dostarczała Węgrom obfite ilości węgla, koks, drewna i wyrobów chemicznych. Natomiast Węgry przekazywały Polakom maszyny, różne gotowe urządzenia, środki lecznicze i produkty rolne. Od 1958 roku rozwija się trwała gospodarcza kooperacja, która w pierwotnej swej fazie miała na celu jak najszersze rozwinięcie handlu zagranicznego we wszelkich możliwych dziedzinach. Węgry zaczęły nam dostarczać dodatkowo lokomotywy dieslowe, autobusy, tlepek gliny, lekarstwa, instrumenty, telewizory i bućki. My natomiast zwiększyliśmy eksport węgla, koks, wyrobów hutniczych, bloków aluminiowych, samochodów, wagonów towarowych, maszyn budowlanych i tekstylnych, urządzeń kopalnianych i mebli.

Obecnie na pierwszy plan wysuwa się problem specjalizacji. W oparciu o nią należy kontynuować dotychczasową kooperację. Trzeba dążyć do tego, aby obie strony poszerzyły swoje rynki zbytu i rozwinęły eksport oraz import odpowiednio do konkretnych potrzeb. Fachowcy handlu zagranicznego postulują konieczność jak najszybszego zbliżenia producenta z konsumentem, między innymi poprzez wystawy, fachowe prelekcje, prezentację towarów i regularne wzajemne odwiedziny.

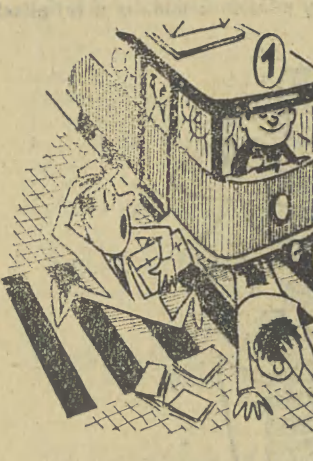


je go ku wykształceniu zawodowemu. Obawy te mają swoje uzasadnienie źródło zarówno w strukturze społecznej młodzieży szkół wyższych, jak i w zjawisku „nieprzenikliwości” klasowej w Francji. Oto kilka liczb: powyżej 18 roku życia (kontynuujący naukę) 9% dzieci, pochodzących ze środowisk robotniczych, i 0,1% dzieci pochodzących ze środowisk robotniczo-chłopskich. Natomiast dzieci rodziców, którzy uprawiają naukę w zawodzie, kontynuują naukę w tym miejscu, to także kwestia akademicka. Powoduje to całkowite zwężenie proporcji klasowych na wyższych uczelniach francuskich, na których młodzież pochodzenia robotniczego stanowi około 8%, a młodzież ze środowisk wiejskich tylko 4%, podczas gdy robotnicy i chłopcy stanowią ponad połowę społeczeństwa francuskiego. Dostęp do wyższych uczelni francuskich jest trudny dla młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego i klas ekonomicznie słabszych. Barierą — to nie tylko czesne, które trzeba tu płacić, to także kwestia braku miejsc w domach akademickich i stosunkowo drogie komorniki na stacjach prywatnych, to także kwestia drogiej książki, pomocy naukowych itd. Nie tylko dzwonek, że ankietą na temat szans awansu społecznego, przeprowadzona przez francuski instytut statystyki, przyniosła rezultaty, dowodzące głębokiej nieprzenikliwości klasowej tak bardzo charakterystycznej dla społeczeństwa socjalnego — zasadę selekcji. Ra-



NASZE MIASTO

'Tydzień Kultury na Jezdni' - bardzo piękne hasło. Dobrze, że chociaż przez jeden tydzień w roku ktoś myśli o kulturze na jezdni...



Rys. T. Kubarski

'Świećcie!' Głos napomina, napomina a 'artyście' zamysłeni wciąż pchają się na jezdnię...

I rzeczywistość. Pieni skreczają się, widać, aby tylko przetrwać... Albo inna sytuacja. Głos nawołuje: panie kierowco, na 'zebrze' - piesi mają pierze...

Napominani przez Głos z tuby wszyscy korygują swoje ruchy. Stają się grzeźni i uważni...



Rys. T. Kubarski



Popularny krakowski literat, Władysław Machajek...

Na nowych osiedlach

Ziemia leży odłogiem

Rajd po terenach zielonych przy domach w dzielnicy Grzegorzki i Kleparz narzuca wnioski wcale nie optymistyczne...

I tak np. DZBM musiał wywieźć aż 20 wywrotek gruzu z placu w rejonie ulicy Rzeźniczej...

Istnieją oczywiście przykłady troski o zieleni i bawienie się na podwórkach dzieci...

Ładne zobowiązanie dla uczczenia swego 10-lecia podjęła Spółdzielnia Mieszkanicowa 'Krakus'...

Budynki służył Tow. Naukowemu do roku 1873, a więc do chwili przekształcenia Towarzystwa w Akademię Umiejętności...

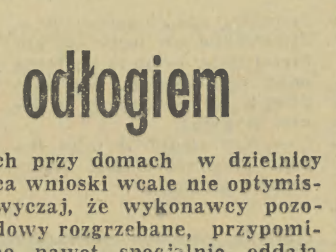
Teren ten kupił Franciszek Wężyk, kasjeler i senator Królestwa Polskiego...

Dwa słowa należy poświęcić sąsiadom budynków wchodzącemu dzisiaj w skład PAN...

Laureatem... III Miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim...



Fot. A. Turczański



Fot. M. Gładysiek

do budowy fundamentów. W ten sposób powstał budynek dwupiętrowy...

Wszystkich bibliotek serdecznie zapraszamy (koniecznie z trąbkami, piszczałkami i transparentami)...

W niedzielę o godz. 16 na boisku sportowym przy ul. Raławskiej...

Zapowiadamy na czwartek w klubie 'Piast' występ grupy recytatorskiej 'Sowizdrzał'...

W ostatnich dniach prasa donosiła o niezwykle silnych trzęsieniach ziemi...

Wielki kiermasz 19 V br. w godz. 10-14 w Ryńku Gł. - Dom Książki...

Niecodzienny jubileusz Niescodzienny jubileusz - 60-lecie pojęcia małżeńskiego...

Zgubiłeś, przeczytaj W Birze Rzeczy Znalezionych MPK przy ul. Wawrzynia 13...

Mamy dość przeciwnym mniemania na temat pierwszeństwa i drugiej części koncertu...

Wielki kiermasz 19 V br. w godz. 10-14 w Ryńku Gł. - Dom Książki...

Niecodzienny jubileusz Niescodzienny jubileusz - 60-lecie pojęcia małżeńskiego...

Zgubiłeś, przeczytaj W Birze Rzeczy Znalezionych MPK przy ul. Wawrzynia 13...

Mamy dość przeciwnym mniemania na temat pierwszeństwa i drugiej części koncertu...

Wielki kiermasz 19 V br. w godz. 10-14 w Ryńku Gł. - Dom Książki...

Niecodzienny jubileusz Niescodzienny jubileusz - 60-lecie pojęcia małżeńskiego...

Zgubiłeś, przeczytaj W Birze Rzeczy Znalezionych MPK przy ul. Wawrzynia 13...

Mamy dość przeciwnym mniemania na temat pierwszeństwa i drugiej części koncertu...

Wielki kiermasz 19 V br. w godz. 10-14 w Ryńku Gł. - Dom Książki...

Niecodzienny jubileusz Niescodzienny jubileusz - 60-lecie pojęcia małżeńskiego...

Zgubiłeś, przeczytaj W Birze Rzeczy Znalezionych MPK przy ul. Wawrzynia 13...

Mamy dość przeciwnym mniemania na temat pierwszeństwa i drugiej części koncertu...

Wielki kiermasz 19 V br. w godz. 10-14 w Ryńku Gł. - Dom Książki...

Niecodzienny jubileusz Niescodzienny jubileusz - 60-lecie pojęcia małżeńskiego...

Zgubiłeś, przeczytaj W Birze Rzeczy Znalezionych MPK przy ul. Wawrzynia 13...

Mamy dość przeciwnym mniemania na temat pierwszeństwa i drugiej części koncertu...

Wielki kiermasz 19 V br. w godz. 10-14 w Ryńku Gł. - Dom Książki...

Niecodzienny jubileusz Niescodzienny jubileusz - 60-lecie pojęcia małżeńskiego...

CO GDZIE, KIEDY?

18 MAJA Sobota FELIKSA 19 Niedziela PIOTKA

Teatr IM. SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1) - Edyp król - 19.15...

WYSTAWY WAWEL (opócz skarbca i zbrojowni) - 9.30-14.30...

NIEDZIELA IM. SŁOWACKIEGO: Dyllans - 19.15, SALA KLUBU ZŁO...

WAWEL (opócz skarbca i zbrojowni) - 9.30-14.30, DOM SZOŁAYSKICH...

NIEDZIELA WAWEL (opócz skarbca i zbrojowni) - 9.30-14.30...

SOBOTA APOLLO: Ostatni Mohikaniec (NRF, 11 lat) - 10, 12, 20, 16.45...

NIEDZIELA WAWEL (opócz skarbca i zbrojowni) - 9.30-14.30...

SOBOTA CHIRURG: Kopernika 21 INTERNIST: Kopernika 17...

NIEDZIELA CHIRURG: Nowa Huta INTERNIST: Nowa Huta...

POGOTOWIE RATUNKOWE Słomkowski 1 - wypadki 08 zachorowania...

APTEK Kościuszki 13 (tlen), Mogiła 16, Grodzka 17...

RADIO SOBOTA PROGRAM I 14.00 'Wiecej, lepiej, taniej'...

TELEWIZJA SOBOTA 9.55 Dla szkół: Geografia dla kl. VII...

NIEDZIELA 9.00 Program dnia, 9.05 TV Kurs Roln. 'Uprawa gleby w sadach'...

PROGRAM II 6.50 Muzyka i Aktualności. 7.16 Tr. z Rzeszowa...

PROGRAM I 14.00 Tr. z tras II etapu Wycieczki Pokoju...

PROGRAM II 6.50 Muzyka i Aktualności. 7.16 Tr. z Rzeszowa...

PROGRAM I 14.00 Tr. z tras II etapu Wycieczki Pokoju...

PROGRAM II 6.50 Muzyka i Aktualności. 7.16 Tr. z Rzeszowa...

